ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 8 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 8 Août 1951 Nr. 186

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227	R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657	Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur:	Michał KWIATKOWSKI	Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944	CENA PRIX 12 fr

List z Ameryki

Przez Bałtyk - do wolności

Reżimowa bezpieka na morzu — Tajniki sowieckiego wywiadu w U.S.A.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w sierpniu 1951

Bałtyk przestał być morzem zamkniętym po śmiałej rewolcie marynarzy polskich, którzy na pół drogi między wyspą Bornholm, a południowym wybrzeżem Szwecji zdołali obezwładnić komunistyczne dowództwo poławiacza min i doprowadzić jednostkę bojową skomunizowanej floty polskiej do portu szwedzkiego Ystad.

Jak bezpieka pilnuje marynarzy !

Nowojorskie pisma podały owe wydarzenie pod ogromnymi nagłówkami, a komentatorzy amerykańscy wskazali, iż zza „żelaznej kurtyny" zaczyna się obecnie seria ucieczek na statkach i samolotach z Polski, co pozostaje w związku z apelami radiostacji zachodniego świata do ludności w Polsce i w satelickich krajach, wzywającymi do podejmowania ucieczek i szukania wolności w Szwecji i dalej na zachodzie.

Reżimowe statki polskie ostatnio mają, jak wskazują zakurtynowe doniesienia, na swych pokładach agentów bezpieki — do pilnowania załogi oraz szpiegów do podtrzymywania kontaktu z komunistami w zamorskich krajach, szczególnie w portowych miastach; na każdym statku reżimowym od pewnego czasu zajmuje pierwsze miejsce, po kapitanie, wysłannik specjalny bezpieki, który spełnia podwójną funkcję: „wykładowcy" marksistowskich zasad na... morzu i napędzacza załogi do większych stachanowskich wysiłków i „współzawodnictwa pracy" w czasie pływania na statku! Druga funkcja polega na pilnowaniu marynarzy, by w chwili zawijania reżimowego statku do portu — wychodzili oni na ląd stale w grupie nie większej, niż trzy osoby, przyczym jeden ma „obowiązek" odgrywania roli donosiciela, a więc śledzenia każdego ruchu pozostałej dwójki na lądzie i informowania o wszystkim co widział — agenta „UB" na statku! Tego rodzaju pajęczą sieć bezpieki zapuszczona została na załogę reżimowej floty, opuszczającej wody gdyńskie lub port Szczecin.

Groźba wydania rokoszan

Na pokładzie reżimowego poławiacza min H. G. 11 znajdowała się załoga złożona z 33 ludzi, w tym dziesięciu oficerów. W obezwładnieniu dowództwa reżimowego statku miało (według ostatnich doniesień) wziąć udział dwunastu marynarzy: tylko niektórzy członkowie załogi posiadali broń palną, [illegible] uzbroili się w rewolwery w chwili buntu w pełnym Bałtyku i uwięzienia komunistycznych oficerów w kabinach statku. Associated Press podała, iż faktycznie wzięło udział w rewolcie na statku 16 marynarzy, jednakże tylko 12 z nich, po doprowadzeniu poławiacza min na wody terytorialne południowej Szwecji do portu Ystad, poprosiło o azyl, jako uchodźcy polityczni z poza „żelaznej kurtyny"; czterech bowiem uczestników buntu miało wrócić do Gdyni. Zachodzi obawa, iż reżim warszawski wywierać będzie na neutralną Szwecję nacisk w kierunku wydania pozostałych 12 marynarzy polskich, a to przez próbę zastosowania międzynarodowych regulaminów morskich, dotyczących estradycji rokoszan.

Wyczyn śmiałych marynarzy i prawo do azylu

Śmiali marynarze oświadczyli władzom szwedzkim, iż zachęceni zostali do ucieczki spod komunistycznego jarzma, właśnie na skutek radiowych wieści, iż Szwecja udzieliła prawa azylu wielu innym polskim marynarzom. Szukając azylu w porcie szwedzkim — „rokoszanie" z pokładu reżimowego poławiacza min H. G. 11 oświadczyli, iż pragną schronienia przed terrorem komunistycznym; wskazywali oni na procesy sabotażowe i szpiegowskie, jakie toczą się w reżimowej Polsce, oraz na metody policyjne reżimu w postaci urzędowania agentów bezpieki na statkach polskich i groźby stosowania przez bezpiekę represji w stosunku do ich rodzin w kraju!

Jako ważny precedens przyznania śmiałym marynarzom polskim prawa azylu na ziemi szwedzkiej — przytoczyć można ucieczkę trzech litewskich rybaków z pod komunizmu; podobnie bowiem jak marynarze polscy — obezwładnili oni na Bałtyku, na sowieckim trawlerze, kapitana komunistycznego, poczym doprowadzili szczęśliwie statek na wody terytorialne Szwecji i władze szwedzkie pozwoliły im w pełni korzystać z prawa azylu, podczas gdy trawler i jego kapitan czerwony odesłani zostali z powrotem za „żelazną kurtynę" — do satelickiej Litwy.

L. Lech

(Patrz str. 2-ga)

Jeszcze 2 marynarzy polskich odmówiło powrotu do Polski

LONDYN. — Dwóch dalszych marynarzy polskich, przebywających w Anglii, którzy mieli stanowić załogę 2 statków-cystern: „Tatry" i „Karpaty" zatrzymanych przez rząd brytyjski, odmówiło w poniedziałek powrotu do Polski i zwróciło się do władz brytyjskich o prawo pobytu w Anglii. Są nimi: Adam Bajorko i Marian Woźniak.

Wiadomo, że w ubiegłym miesiącu 8 marynarzy polskich uciekło ze statku „Batory" i pozostało w Anglii.

Jeśli dodamy do tego 16 marynarzy, którzy uciekli z poławiacza min do Szwecji, to można sobie wyrobić opinię o nastrojach wśród marynarzy pod reżimem warszawskim — a równocześnie opinię o strachu, jaki pada na odpowiedzialnych reżimowców w Warszawie za te wypadki.

Szwernik nie ogłosił rezolucji przyjacielsko-pokojowej Kongresu USA

ale proponuje ponownie pakt „5" dla „wzmocnienia pokoju"

Kręte są jak zawsze drogi polityki sowieckiej.

W Kaesong z inicjatywy Rosji odbywają się rozmowy rozejmowe, ale radio pekińskie zapowiada wypędzenie wojsk O.N.Z. z Korei.

W Berlinie Kominform urządził zjazd młodzieży — naturalnie tylko dla celów pokojowych, ale młodzieży pokazano „operę chińską", której treść zapowiada zwycięską walkę marksistów wschodnich z „imperialistami zachodnimi".

Z jednej strony Moskwa ogłasza artykuł Morrisona, ale nie publikuje rezolucji Kongresu U.S.A. o pokoju i przyjaźni z Rosją, gdyż chciałaby poklócić W. Brytanię ze Stanami Zjednoczonymi.

Równocześnie Rosja proponuje konferencję „pięciu", która miałaby świat podzielić i załatwić wszelkie zagadnienia, ale z wykluczeniem O.N.Z. a dołączeniem komunistycznych Chin.

Tak wygląda sowiecka polityka pokojowa, a jest niczym innym, tylko zaostrzoną „zimną wojną".

★

Waszyngton. — W Waszyngtonie podano do wiadomości list, jaki w poniedziałek przesłał na ręce prezydenta Trumana, Szwernik, przewodniczący Najwyższego Sowietu. W liście tym Szwernik zaproponował zawarcie paktu pięciu mocarstw dla „wmocnienia pokoju w świecie" (naturalnie z Chinami komunistycznymi włącznie). List Szwernika pragnie, by celem paktu „5" było doprowadzenie do rozbrojenia światowego, oraz do zakazu używania broni atomowych. List nie wymienia mocarstw, ale chodzi o Rosję, U.S.A., W. Brytanię, Francję i Chiny komunistyczne.

Do listu tego dołączył Szwernik długą rezolucję propagandową, która ma być odpowiedzią na rezolucję Kongresu amerykańskiego, zapewniającego naród rosyjski o przyjaznych zamiarach U.S.A. oraz woli odbudowania prawdziwego pokoju w świecie .

Rezolucja Najwyższego Sowietu głosi, jakoby Rosja nie miała zamiarów agresywnych; ponadto dodaje że obecnie wysiłki Rosji idą w kierunku urzeczywistnienia wielkich planów gospodarczych i pokojowych. Atoli rezolucji pokojowej Kongresu U.S.A. nie ogłoszono w Rosji.

★

Nowy chwyt propagandowy Rosji

WASZYNGTON. — W kołach zbliżonych do Departamentu Stanu oraz w prasie amerykańskiej przyjęto propozycje Szwernika, jako jeszcze jeden chwyt propagandowy Rosji w jej osławionej kampanii na rzecz kominformowskiego pokoju, który miałby poddać świat cały woli Rosji.

13 zabitych w wypadkach lotniczych

St. John's (Nowa Funlandia) — Samolot amerykański typu „RB-43 Tornado" rozbił się 6 sierpnia br. na Labradorze w pobliżu lotniska Goose Bay. 4 ludzi załogi poniosło śmierć. Samolot odrzutowy uderzył o szczyt gęsto zalesionego pagórka. Szczątki samolotu rozrzucone zostały na przestrzeni 250 metrów.

W innym wypadku amerykański bombowiec, należący do Marynarki Wojennej rozbił się w poniedziałek w rejonie Puget Sound w pobliżu miasta Seattle. 9 ludzi załogi straciło życie.

:-:

Jeszcze zabici i ranni wskutek wypadków drogowych

PARYŻ. — W poniedziałek wydarzyły się dalsze wypadki drogowe. Zginęło w nich 9 osób, a 17 zostało rannych. Pani Rousseau, żona bankiera, poniosła śmierć wskutek zderzenia samochodu, kierowanego przez jej męża, z wozem pocztowym. Bankier Rousseau zboczył nagle, aby ominąć snopki pszenicy, leżące na szosie pod MAUZE (Deux-Sèvres). Pięć osób jest rannych.

Niedaleko SAINT-HILAIRE-de-LOULAG zderzyły się dwa samochody osobowe. P. Joly z Léger (Loire-Inf.) i jego zięć, p. Hamon, ponieśli śmierć na miejscu. Pozostali pasażerowie są mniej lub więcej ciężko ranni.

Ośmioletni Patrick Ménard zmarł po najechaniu go przez samochód w SAINT-LOUP.

Dwaj motocykliści, pp. Ritt i Hans, wjechali w rozpędzie na słup przydrożny w pobliżu HAGUENAU. Jeden zginął na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

9-letni Lacau z TOURNAY (Hautes-Pyrenées) zginął najechany ciężarówką.

76-letnia Maillet z PEZOU (Loir-et-Cher) zmarła w następstwie ran odniesionych w wypadku.

:-:

Wybuch w fabryce włoskiej
3 zabitych, 5 rannych

FROSINONE. — W fabryce pirotechnicznej w Pescara nastąpił wybuch, na skutek którego zginęło trzech pracowników, a pięciu zostało rannych. Aresztowano dyrektora fabryki. Według pierwszych wyników śledztwa bowiem, wypadek nastąpił z powodu niewystarczających środków bezpieczeństwa.

:-:

Dwaj członkowie wyprawy francuskiej w Grenlandii zniknęli w szczelinie lodowca

PARYŻ. — Wyprawa francuska w Grenlandii doniosła o dramatycznym wypadku, który wydarzył się w ub. niedzielę. W czasie objazdu południowo-wschodniej Grenlandii, jeden z wozów gąsienicowych oraz sanki wpadły do szczeliny skalnej. Wóz wywrócił się i utkwił w głębokości około 25 m. Znajdowali się w nim pp. Jens Jarl, przedstawiciel rządu duńskiego oraz Alain Joset, szef sekcji sejsmograficznej (do badania wstrząsów ziemi). Inni członkowie grupy dotarli do wozu, ale nie znaleźli śladu swoich towarzyszy. Poszukiwania trwają.

:-:

Jedenastoletni chłopiec zabił się w górach

St. Jean de Maurienne. — Jedenastoletni Maurice Duet z Pierre-Bénite (Rhône) wędrując po górach sabaudzkich spadł z wysokości 200 m. w Bramans. Chłopiec rozbił się na miejscu.

:-:

Weizsaecker, pomocnik Ribbentropa zmarł

LINDAU. — Zmarł tutaj baron von Weizsaecker, pomocnik Ribbentropa, a podczas wojny ambasador przy Watykanie. Zmarły liczył 69 lat. Śmierć nastąpiła w wyniku paraliżu systemu krążenia krwi. Weizsaecker był ostatnio zwolniony z więzienia w Landsberg przez Amerykanów w następstwie decyzji Mac Cloy'a, który skasował mu wyrok opiewający na 5 lat więzienia.

Razem z Ribbentropem przygotowywał on politycznie napad na Polskę, wykorzystując zagadnienie mniejszości niemieckich w Polsce.

:-:

Miliony sardynek w porcie

Casablanca. — Ławica kilku milionów sardynek wpłynęła w ub. niedzielę do portu w Casablance ku radości rybaków. Rybacy dokonali bez trudu obfitego połowu.

:-:

Dookoła sprawy Marty Rydz-Śmigłowej

NICEA — (Od wł. koresp.). — Pantoflowa poczta przynosi coraz to nowe wiadomości, natomiast policja zaszyła się w całkowite milczenie. Pomimo to wiadomo, że nie odbyło się zapowiedziane spotkanie między panem Zbigniewem Nassalskim a panią Ludwiką Thibauld. Sąsiadka i przyjaciółka marszałkowej była na razie nieobecna w Monte-Carlo.

Komisarz Petitjean przesłuchał wielką liczbę osób. Zrobiono bardzo dużą ilość fotografij ludzi, których „dossier" na policji nie jest „kryształowe", pokazano je kelnerom, barmanom, szoferom, krupierom, wszystkim, którzy mogli byli spotkać w ów poniedziałek drugiego lipca marszałkową, postać znaną w Monte-Carlo.

Mówi się, że generał Anders ma również przybyć do Nicei, czy też już tam jest. Prawdą jest, że przyjedzie siostra zamordowanej.

An.

* * *

NICEA. — Ostatnie wiadomości o wynikach przesłuchania p. Zbigniewa Nassalskiego podają sensacyjny szczegół. Zbigniew Nassalski miał jakoby zeznać, iż to on przypiął na drzwiach mieszkania marszałkowej karteczkę z napisem, zapowiadającą jej powrót w czwartek. Wiadomości nie mówią jednak nic o przyczynach, podanych przez Nassalskiego, dla których miałby to uczynić. Jak wiadomo, sąsiadka p. Thibaud zeznała, iż rozpoznała na karteczce pismo marszałkowej, tylko nieco zmienione i jak gdyby nerwowe. Karteczka ta zniknęła. Do zerwania jej przyznał się potem Nassalski, mówiąc że usunął ją 3 lipca, a p. Thibaud twierdzi, że widziała ją na drzwiach jeszcze 4 lipca.

Cała ta historia jest bardzo dziwna, dotychczas niewyjaśniona.

Zdaniem sprawozdawców prasowych, śledztwo jest obecnie daleko więcej posunięte naprzód, niż przyznaje to policja, i kto wie, czy może już za kilka dni niejasna ta sprawa nie zostanie wyjaśniona.

Pleven przedstawi się w środę Zgrom. Nar.

jeżeli otrzyma od radykałów odpowiedź zadowalającą

Paryż. — Odpowiedź p. R. Plevena na propozycję utworzenia nowego rządu odroczono do wtorku. Zasadniczo wszystkie partie dawniejszej większości zgadzają się na poparcie kandydatury p. R. Plevena, którego propozycje odnośnie płac i rozwiązania zagadnienia szkolnictwa zostały przyjęte przychylnie. Jednakże p. R. Pleven zwrócił się do radykałów o wyjaśnienie, co oznacza określenie, iż będą głosowali za inwestyturą w ramach i granicach propozycyj p. R. Mayera.

Komitet radykałów ma udzielić odpowiedzi we wtorek rano.

Debata nad inwestyturą rozpoczyna się bądź we wtorek wieczorem, albo najpóźniej w ciągu środy.

Egipt chce wypowiedzieć traktat z Anglią z roku 1936

KAIR. — Egipski minister spraw zagranicznych, M. Salah el Din zapowiedział w Izbie posłów, w poniedziałek wypowiedzenie w najbliższej przyszłości traktatu anglo-egipskiego o wzajemnej przyjaźni i pomocy z 1936 roku.

Atakując ostatnie przemówienia ministra Morrisona na temat polityki brytyjskiej na Bliskim Wschodzie, minister egipski oświadczył, że Morrison „zamknął drzwi" do dalszych rokowań anglo-egipskich.

W odpowiedzi na egipskie żądania, by Anglicy wycofali swoje oddziały z rejonu kanału sueskiego oraz by doprowadzić do połączenia Sudanu z Egiptem, W. Brytania zaproponowała stopniowe wycofanie wojsk brytyjskich z kanału sueskiego. W sprawie zaś Sudanu rząd brytyjski stanął na stanowisku, że Sudan powinien mieć prawo dokonania wyboru swojego przyszłego statutu.

★

U.S.A., Anglia i Francja domagają się zniesienia ograniczeń na kanale sueskim

LAKE-SUCCESS. — Przedstawiciele Stanów Zjedn., Francji i W. Brytanii doręczyli delegatowi Egiptu w O.N.Z. projekt rezolucji, jaką trzy wielkie mocarstwa zamierzają wnieść do Rady Bezpieczeństwa, jeśli Egipt nie zniesie ograniczeń w żegludze na kanale sueskim.

Gen. Mossor nie przyznał się na procesie „9" w Warszawie

Warszawa. — Na rozprawie przed sądem wojskowym w Warszawie zanotowano w poniedziałek charakterystyczne zachowanie się oskarżonego generała Mossora, który nie przyznał się do zarzuconych mu czynów w oskarżeniu i oświadczył, że nie brał nigdy udziału w rzekomym spisku, w armii polskiej.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu rozprawy, bezpieka spreparowała oskarżonych: generała Tatara, Kirchmayera i Hermana, jak również pułkowników: Utnika, Nowickiego i Jureckiego oraz majora Romana.

* * *

W procesach wytaczanych przez komunistów za żelazną kurtyną nie gra roli, co oskarżony zrobił lub czego nie zrobił. Najważniejszym jest kazać mówić oskarżonym to, co w danym wypadku potrzebne jest rządzącym marksistom do ich propagandy i polityki. Dlatego procesy nie ujawniają prawdziwie ani winy ani odpowiedzialności oskarżonych, lecz ujawniają raczej plany i zamiary reżimu warszawskiego. Wynika więc jasno z procesu, że ma on pogrążyć dwóch komunistów gen. Mariana Spychalskiego i Gomułkę. Poza tym ma być wzbudzone mniemanie, jakoby Mikołajczyk współdziałał z konspiracją wojskową, za której głowę uchodził Sosnkowski, co jest śmieszne. Major Nowicki powiedział naprzykład, że starano się o powrót części wojska polskiego, aby Mikołajczyk w rozgrywce o władzę miał własne wojsko. Jest to podobna robota, jaką dawno uprawia paryski organ reżimowy, który wrzuca do jednego kotła Andersa, prof. Kota, Mikołajczyka, Kwiatkowskiego itd. Są to metody Hitlera i Goebbelsa.

Gen. Ridgway podejmuje rozmowy rozejmowe

Tokio. — Naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei, generał Ridgway zgodził się na podjęcie rozmów rozejmowych w Kaesong, zawieszonych w niedzielę, wyraziwszy wątpliwość, co do „przypadkowej" obecności komunistycznych żołnierzy koło miejsca, gdzie odbywają się konferencje rozejmowe.

★

Linia rozejmowa musi nadać się do obrony

TOKIO. — Przed wydaniem oświadczenia o podjęciu rozmów rozejmowych w Kaesong, kwatera główna wojsk O.N.Z. podkreśliła raz jeszcze, że rozmowy rozejmowe winny doprowadzić do ustanowienia linii demarkacyjnej, która, jak to powiedział generał Marshall, winna nadawać się do obrony. Taką linią może być tylko obecna linia frontu z małymi zmianami.

200 komunistów zaatakowało garnizon w Djakarta w Indonezji

DJAKARTA. — W poniedziałek wieczorem 200 komunistów zaatakowało posterunek policyjny, należący do małego garnizonu w Tandjong-Priok, położony 16 km. od stolicy Indonezji. Walki trwały do rana. Oddziały wojskowe, które pospieszyły na pomoc oraz policja miały 5 zabitych i 2 rannych. — Straty napastników wyniosły 2 zabitych, nieznaną liczbę rannych a 30 wpadło do niewoli. Wśród ludności cywilnej w miejscowości Priok ma być conajmniej 15 osób zabitych.

:-:

3 harcerzy francuskich wśród ofiar katastrofy kolejowej w Anglii

Londyn. — Donoszą, że liczba śmiertelnych ofiar katastrofy kolejowej w Ford-Junction, w Anglii, wynosi 9. 45 osób odniosło rany, w czym trzech harcerzy francuskich, którzy opuścili już szpital.

:-:

Robotnica hiszpańska spadkobierczynią wielkiego majątku

Madryt. — Robotnica hiszpańska z Walencji, lat 26, została nagle markizą i wkrótce odziedziczy majątek. wartości blisko 100 milionów pezetów.

Carmen Trigo Pena, adoptowana córka robotnika, pracującego w odlewni, dowiedziała się o swojej prawdziwej tożsamości dopiero gdy miała zawrzeć związek małżeński. Nazwisko jej brzmi: Maria del Rosario Romero y Cruza Alvarez de Heredia y Ximenez de Fontcuberta, markiza Escalona del Valie.

Maria del Rosario odziedziczy wkrótce 8 domów, posiadłość w Madrycie, drugą na Lazurowym Wybrzeżu, hodowlę byków, jak również ziemie.

:-:

Groźny bandyta ujęty w Stanach Zjedn.

Waszyngton. — Policja amerykańska ujęła w Kansas City jednego z przestępców, najgorliwiej poszukiwanych: Ollie J. Embry, lat 22, jednego ze sprawców kradzieży, popełnionej niedawno w banku w Kolumbii (Illinois).

Reżim warszawski

zaprzągł sztukę i artystów do służby partyjnej

Warszawa. — Reżim warszawski prowadzi nieustanną akcję w celu ścisłego powiązania całej działalności artystycznej w Polsce z wymaganiami urzędowej polityki i doktryn marksistowskich.

Teorie „socjalistycznego realizmu" w malarstwie i rzeźbie doprowadziły do zupełnego prymitywizmu artystycznego, jaki istnieje w Rosji od kilku lat.

Ostatnie wystawy artystyczne, jakie reżim warszawski zorganizował świadczą, że uzależnieni artyści powtarzają do znudzenia wyświechtane tematy, jak „praca w chłodniach", „pochody 1 majowe", „cumowanie statków", „akcja pokoju", „przodownicy i przodownice", „wykonanie planu 6 letniego" oraz oficjalne portrety przywódców komunistycznych.

Sztuka została wprzągnięta w rydwan polityki a wszelkie talenty samodzielne zamilkły. Panoszą się ci artyści, którzy zaprzedali się komunistom bądź za cenę zdobycia środków na chleb codzienny, bądź zostali kupieni przez rezim warszawski, by służyć obcym interesom.

Działając drogą nacisku finansowego z jednej strony, a rozkazami i terrorem partyjnym z drugiej strony, przywódcy warszawscy wyplenili samodzielne talenty wśród młodego pokolenia artystów w Polsce.

11 i pół miliona ton deficytu węglowego w ostatnim kwartale 1951 roku

Genewa. — Europejska Komisja Gospodarcza podała do wiadomości 6-go sierpnia br., że deficyt węglowy Europy w ostatnim kwartale 1951 roku wyniesie 11 i pół miliona ton.

Jest to prawie 10 razy więcej, niż wynosił deficyt w tym samym czasie w 1950 roku.

:-:

Porażka Vietminhu pod Saigonem

SAIGON. — W czasie operacji, przeprowadzonej przez wojska francusko-vietnamskie przeciwko pozycjom Vietminhu w lesie Annhontay, 35 km. na północny zachód od Saigonu, jednostka Vietminhu poniosła porażkę. Straciła ona 106 ludzi w zabitych i pozostawiła na polu bitwy 26 rannych.

Jest to druga porażka Vietminhu w ciągu tygodnia.

USA budują motor o napędzie atomowym i udoskonalają broń atomową

Waszyngton. — Amerykański Przewodniczący Komisji Energii Atomowej i specjalista od spraw atomowych, Gordon Dean oświadczył w poniedziałek w wywiadzie z korespondentem agencji „International Presse", w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone budują pierwszy motor o napędzie atomowym dla łodzi podwodnych. Równocześnie ujawnił on, że technicy amerykańscy pracują nad motorem samolotowym o napędzie atomowym.

Na pierwszym jednak miejscu cały nacisk położony jest na motor dla łodzi podwodnej, gdyż pozwoli on na rozwiązanie różnych dodatkowych problemów, które w przyszłości przyspieszą zastosowanie energii atomowej dla celów przemysłowych.

Komisja Energii Atomowej w USA zajmuje się także zagadnieniem produkcji nowych broni atomowych, rakiet, kierowanych przy pomocy fal radiowych, oraz nowych pocisków atomowych, przeznaczonych dla ciężkiej artylerii.

Ponadto uczeni amerykańscy pracują obecnie nad zbudowaniem bomby wodorowej oraz udoskonalają dotychczasowy sposób produkowania bomb atomowych.

7. gabinet de Gasperi'ego a cele polityki Włoch

PARYŻ. — Dziennik „Le Monde" pisze m.in. co następuje o nowym rządzie de Gasperi'ego:

„P. de Gasperi powiadomił Senat włoski o programie swojego siódmego rządu".

„Ugodowy z usposobienia i z potrzeby, p. de Gasperi starał się znaleźć kompromis między prawicą i lewicą, które jedna i druga krytykowały jego politykę"...

„P. de Gasperi przyrzeka walczyć z inflacją, utrzymać równowagę gospodarczą, podtrzymać [illegible]"...

„Premierowi, który okazywał zawsze najżywsze zainteresowanie dla polityki zagranicznej, [illegible] nie zostały dotrzymane. Włochy nie zostały przyjęte do Narodów Zjednoczonych, a ich traktat pokojowy czeka na rewizję.

„Rewizja ta i uregulowanie zagadnienia Triestu są dwiema kwestiami, którymi zajmie się nasamprzód p. de Gasperi".

Wielkie czystki w republikach sowieckich

Belgrad. — Jugosłowiański wicepremier Moshe Pijade podał do wiadomości, że Rosja przeprowadza w obrębie swoich republik sowieckich wielkie czystki, obejmujące całe grupy narodowościowe. Czystki takie mają stłumić wszelkie ruchy odśrodkowe, a przede wszystkim ruchy niepodległościowe i dążenia do samodzielności. Władcy kremlowscy pragną terrorem sparaliżować wszelkie próby uniezależnienia się innych republik rosyjskich na wzór Jugosławii.

Czystki takie dokonywane są na Ukrainie, w Kazakstanie, Uzbekistanie i Azerbejdżanie sowieckim.

Agenci M.W.D. porywają setki tysięcy mieszkańców, których wywozi się na Syberię, na obszary Rosji pod biegunem północnym, lub nad granicę z Mongolią.

W akcji tej biorą udział oddziały M.W.D. uzbrojone i dysponujące pojazdami wojskowymi. Nieszczęśliwym mieszkańcom nie pozwala się na zabranie żadnego sprzętu, ani większych bagażów.

Moshe Pijade podkreślił, że akcja masowych deportacyj w różnych sowieckich republikach stosowana jest na taką skalę, jak to było na Ukrainie w latach 1932-5 kiedy to kilka milionów Ukraińców zginęło bez śladu.

Stokes i Harriman w Abadanie

TEHERAN. — Po wstępnych rozmowach z premierem Mossadekiem i szachem Persji, szef delegacji brytyjskiej minister Stokes, wyjechał we wtorek do Abadanu dla zapoznania się z sytuacją i warunkami życia techników brytyjskich. Towarzyszy mu osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman. Rząd perski reprezentowany będzie w rozmowach z Anglikami przez delegację w składzie minister finansów Ali Varasteh, minister wychowania narodowego, dr. Karin Sanjabi oraz inżynier K. Hassidi jako specjalista od spraw technicznych.

★

Policja perska aresztowała 2 oficerów brytyjskich

ABADAN. — Perska policja aresztowała w poniedziałek 2 oficerów brytyjskiego holownika „Delva". Konsul brytyjski przeprowadza dochodzenia dla ustalenia okoliczności tego zajścia.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Na okres zlotów Związku KSMP we Francji

...Młodości, ty nad poziomy,
Wylatuj a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj, z końca do końca...

A. Mickiewicz

K. S. M. P.

Zawsze i wszędzie mówi się wiele o zadaniach i przeznaczeniu młodzieży, która jest świadoma tego co od niej spodziewa się ludzkość, a w mniejszym zakresie działania (mam na myśli K.S.M.P.), Emigracja Polska we Francji.

W tym okresie przygotowania Zlotu Związkowego K.S.M.P. we Francji, niech mi będzie wolno podzielić się, za pomocą prasy, z mymi rozważaniami i spostrzeżeniami na temat młodzieży.

Będąc seniorem KSM'u, w ciągłym kontakcie z druhami czynnymi w pracy organizacyjnej, zauważyłem, że nie brak tych młodych serc, które naprawdę czują, że „stworzeni są do wyższych rzeczy", nie tak jakby można sądzić widząc ich na różnych imprezach, zabawach, wycieczkach. Los młodzieży polskiej na emigracji głęboko leży im na sercu. Zauważyli oni (poniekąd słusznie) „starzenie się", „zrutynowanie" naszych organizacpi. Pragnąc rozwoju, radziby oni widzieć pewną rewolucję na niwie społecznej, równoległą postępowi, lecz niestety, skupiając, można mówić, jedynie młodzież robotniczą, nie jest w stanie wyłonić z swych szeregów działaczy, którzy naprawdę stanowiliby poprzez swą wartość naukową i wyrobienie społeczne, to jądro w okół którego mogłoby się skupić i zjednoczyć w przyszłości wychodźtwo polskie we Francji — tą elitę, która zastępując z czasem usuwających się starszych działaczy, pokierowałaby sprawami emigracji, przystosowując się zarazem do wymagań czasu. Gdyż trzeba żywić nadzieję, że nasze polskie organizacje na tutejszym terenie będą miały prawo bytu — co daj Panie Boże — choć wyginie zasłużona emigracja starsza z Westfalii i Nadrenii (przeważnie). A propos tej ostatniej. O ile dobrze zrozumiałem młodych już tu we Francji wychowanych działaczy, można stwierdzić, że pewna niezgodność poglądów istnieje między nimi a ich poprzednikami przybyłymi z terenu niemieckiego. Chociaż młodym zarzuca się brak doświadczenia, słusznie w pewnej mierze, to dodatnią stroną ich poglądów jest zapatrywanie więcej realne na pracę organizacyjną np. podział odpowiedzialności w Stow. obejmuje większą ilość członków z zarządem na czele, co u starszych ciąży przede wszystkim na barkach prezesa ewentualnie pierwszego zarządu. Dalej, młodzi dość krytycz nie słuchają wywodów starszych gdzie ci ostatni często podkreślają i przytaczają jako przykład ich pracę, zasługi, działalność sprzed 30-tu laty w kraju wrogo usposobionym dla Polaków — zapominając o zaszłych zmianach w warunkach życia emigranta. Takich przykładów różnicy poglądów możnaby przytoczyć więcej ale przestańmy na tem i powróćmy do spraw czysto młodzieżowych.

W ramach Zw. K.S.M.P. szczęśliwą inicjatywą jest urządzeanie kursów dla kierowników organizacyjnych. Zasługa to przede wszystkim ks. ks. oblatów, którzy je niezmordowanie prowadzą. Osobiście miałem okazję być na tzw. „Dniu Skupienia". Budujące i na wysokim poziomie były wykłady ks. prof. Miczko. Zainteresowanie było ogromne i jestem przekonany, że młodzi w pełni z tego skorzystali i, przez nich, ich otoczenie. Niestety, jednostki, które mogą periodycznie skorzystać z tych kursów, nie stanowią całości, nad którą to całością ma pieczę i wpływ duszpasterstwo polskie. I z tego widzimy, że największą rolę do odegrania w kształceniu organizacyjnym młodego K.S.M.'owca ma jednak ksiądz: młodzież odnosi się dosyć sceptycznie do starszych opiekunów świeckich a brak wykształconej siły własnej nie ułatwia bynajmniej zadania ks. patrona Stow. i pod tymi względami przyszłość nie przedstawia się w kolorach różowych. Dużo będzie zależało od samej młodzieży, do której z apelem zwracam się z okazji Zlotu Zw.

Droga Młodzieży!

Nadchodzi dzień Zlotu Związku K.S.M.P. Zjedziecie się do Nœux les Mines z różnych stron Francji, by sprawdzić Waszą siłę organizacyjną, potwierdzić przywiązanie do zasad wiary katolickiej i tradycji ojczystych. Nikogo niech tam nie zabraknie z Was. Gdyż trzeba pamiętać, że na Was zwrócone są oczy emigracji, na Was spoczywają nadzieje starszych, że wasze poczynania śledzone są przez wielu waszych przyjaciół i seniorów. Jacy będziecie Wy, taka będzie Polonia francuska w przyszłości. Wszystko podlega ciągłej przemianie, nietrudno przewidzieć, że wszystko nie pozostanie jutro tak jak się nam przedstawia dziś. „Kto nie idzie naprzód, ten się cofa". Waszym obowiązkiem jest przyczyniać się, waszym wkładem osobistym, własną inicjatywą do przekształceń pożytecznych na niwie społecznej. Naturalnie, że umarkowania potrzeba, gdyż nadmiar inicjatywy jest również tyle szkodliwy, co nadmiar rutyny.

Niech drzemiący z pośród Was, się zbudzą a wspólnie osiągniecie dużo dzięki zdrowemu rozumowaniu, gdyż jesteście przyszłością Narodu. Okażcie Wasze dobre chęci, wysiłek osobisty, a napewno zasłużycie na uznanie ogólne i na pomoc organizacji starszych, którym leży na sercu rozwój tak potężnego Zw. jakim jest K.S.M.P., stanowiący dziś poniekąd niewyczerpany rezerwat młodych sił, które w niedalekiej przyszłości, powinne zasilać Zw. wchodzące w ramy Akcji Katolickiej, gdzie Wasze wyrobienie społeczne będzie miało pole działania i okazję do rozkwitu na chwałę Bożą i pożytek ludzkości.

Były szary druh K.S.M.P.
obecnie senior

Czechosłowacja arsenałem sowieckim

BELGRAD. — Były czechosłowacki przywódca socjaldemokratów Lausman, przebywający w Jugosławii, oświadczył w niedzielę w Vajevodina, że Czechosłowacja stała się obecnie arsenałem sowieckim, a stopa życiowa robotników uległa poważnemu obniżeniu.

—:-:—

Rosjanie mają nowy samolot pościgowy

WASZYNGTON. — Amerykański Przegląd Lotniczy „Skyways" potwierdził, że Rosja posiada samolot myśliwski odrzutowy typu „L-A-17", który jest najnowocześniejszym samolotem pościgowym, szybszym od „Mig-15". Nowy myśliwiec sowiecki „L-A-17" ma mieć szybkość, dochodzącą do 1.000 km. na godzinę.

—:-:—

Reżim marksistowski w Albanii zakazał stosunków z Watykanem

TIRANA. — Dziennik komunistyczny „Zeri I Populit", wychodzący w Tiranie, ogłosił, że albańskiemu kościołowi katolickiemu nakazano zerwać wszelkie więzy z Watykanem. W komentarzu do tej wiadomości dziennik atakuje gwałtownie Watykan.

—:-:—

Przelot bombowca angielskiego ponad biegunem

FAIRBANKS (Alaska). — Brytyjski czteromotorowiec wystartował z bazy na Alasce do lotu ponad biegunem i wylądował w bazie Manby w W. Brytanii. Dowódca tego bombowca miał w planie przebyć 6.600 km. w ciągu 18 godzin, lecąc na wysokości od 3.600 do 6 tys. metrów. Brak bliższych szczegółów tego lotu.

Przerwanie wymiany handlowej Niemiec zach. z Niemcami wschodnimi

BONN. — Rząd federalny Niemiec zachodnich przerwał wszelką wymianę handlową z Niemcami wschodnimi, począwszy od północy z 2 na 3 sierpnia br. wskutek wygaśnięcia starego układu o międzystrefowej wymianie handlowej.

Rząd Adenauera oraz Wysocy Komisarze alianccy odmawiają podpisania nowego układu o wymianie międzystrefowej i Niemcami wschodnimi, dopóki Rosjanie nie zniosą ograniczeń transportowych, nałożonych na wywóz towarów z Berlina zachodniego do Niemiec federalnych.

List z Ameryki

Przesłuchy żony G. Eislera – byłej agentki sowieckiej w U. S. A.

Oświadczyła, że Field i doradca Roosevelta Alger Hiss należeli do sowieckiej sieci szpiegowskiej

Podczas, gdy na Bałtyku odbywają się ucieczki z reżimowej Polski i z zakurtynowych krajów do demokracji za chodnich — przebywa ciągle w Stanach Zjedn. żona osławionego uciekiniera na pokładzie reżimowego statku „Batory" — Eislerowa! Wraz ze swym mężem, który obecnie dyryguje min. propagandy w sowieckiej strefie wsch. Niemiec — Eislerowa odbywała fachowe przeszkolenie komunistyczne w Moskwie, a przybyła do Stanów Zjednoczonych w szpiegowskiej misji po raz pierwszy w 1933 roku. Zerwała ona jednak z komunizmem w 1938 roku oraz rozwiodła się z Gerhart Eislerem i obecnie występuje ona w Ameryce w roli świadka przed senackim komitetem wewnętrznego bezpieczeństwa.

Eislerowa występuje pod nazwiskiem Mrs Massing i złożyła ona zeznania, które rzuciły interesujący snop światła na jej dawniejszą działalność na gruncie amerykańskim, zanim zerwała z komunistami. Okazuje się, iż Eislerowa urodziła się w Wiedniu w 1900 roku i poślubiła Eislera w 1917 roku. Wraz z nim udała się na „turę" dwuletnią do raju sowieckiego w 1929 roku, poczym jak oświadczyła przed senacką komisją została przez Moskwę desygnowaną na „aparacik" — to jest członka sowieckiego pierścienia szpiegowskiego! Eislerowa zeznała obecnie, iż jej **pierwszym zajęciem w Stanach Zjednoczonych w 1933 roku było spełnianie funkcji kurierki bolszewickiej.** Oświadczyła ona, iż w krótkim okresie czasu odbyła **dwadzieścia oceanicznych podróży szpiegowskich między Stanami Zjedn. i Francją,** a mianowicie posiadała kontakty z sowieckimi emisariuszami w Paryżu, którzy odbierali od niej — przywożone z Ameryki zwoje mikrofilmów z materiałem szpiegowskim.

Agentka sowiecka w Waszyngtonie

Żona Gerharta Eislera trudni się obecnie w Stanach Zjednoczonych odbywaniem tur odczytowych o komunizmie, a oprócz tego pisze książki o zgubnych teoriach marksizmu. Zawezwana do Waszyngtonu na przesłuchy przed senacką komisją, która wgląda w kulisy tak zwanego Instytutu dla Spraw Pacyfiku — Eislerowa uchyliła rąbek tajemnicy swej uprzedniej działalności na gruncie waszyngtońskim, gdy była agentką sowiecką. Okazało się, iż Eislerowa zarzucała wywiadowcze swe sieci na urzędników Departamentu Stanu, których starała się „zwerbować" dla komunizmu; i tak wciągnęła ona do swego komunistycznego „aparaciku" dwu byłych urzędników amerykańskiego min. spraw zagran., a mianowicie przyjaciela Alger Hissa — Fielda (który później tajemniczo zniknął za „żelazną kurtyną") oraz urzędnika Duggena, który popełnił samobójstwo w Nowym Jorku w chwili, gdy władze śledcze zaczęły wglądać w jego udział w akcji szpiegowskiej. Eislerowa przyznała, że Field zapoznał ją z Hissem (który obecnie siedzi w więzieniu) i że zajęło jej półtora roku czasu zanim zdołała nakłonić Fielda, który stał na czele wydziału zachodnio-europejskiego, by wręczył na użytek sowiecki materiały wydobyte z Departamentu Stanu. Co do Duggana, to jak zeznała Eislerowa, dał się on łatwiej, niż Field, wciągnąć w sieci sowieckie i zgodził się dawać poufne informacje, jako szef wydziału łacińsko-amerykańskiego Departamentu Stanu. Eislerowa zaprzeczyła przed senackim komitetem, by wciągnięty przez nią do szpiegostwa Noel Field był krewnym milionera Fielda, zwanego „aniołem" opiekuńczym amerykańskich komunistów. Milioner Field został obecnie skazany na dalszych sześć miesięcy więzienia za uporczywe odmawianie wyjaśnienia w sądzie, kto udzielał kaucyj pieniężnych na to, by czołowi wywrotowcy w USA mogli pozostawać na wolnej stopie!

L. Lech.

800 policjantów zbiegło z Niemiec wsch.

w okresie pół roku

BERLIN. — Władze zachodniego Berlina podały do wiadomości, że na przestrzeni ostatnich tygodni zbiegło ze wschodniej strefy miasta ponad 100 członków tz. „policji ludowej". W okresie zaś od 1 stycznia br. do końca lipca br. 800 policjantów wschodnio-niemieckich uciekło do Berlina zachodniego.

Równocześnie wzmogły się ucieczki Niemców ze strefy sowieckiej. Codziennie na policję w zachodnich strefach Berlina przybywają dziesiątki ludzi uchodzących przed dobrodziejstwami reżimu Piecka i Grotewohla.

Uchodzą urzędnicy, zatrudnieni w różnych urzędach wschodnio - niemieckich, uciekają burmistrze, ministrowie z różnych prowincyj wschodnich Niemiec, przywódcy polityczni, dawni wojskowi, byli jeńcy repatriowani z Rosji oraz ucieka masowo młodzież, która nie chce służyć w szeregach „policji ludowej", przekształcanej na regularne oddziały wojskowe pod kierownictwem sowieckich instruktorów i wyższych oficerów.

Zagadnienie uchodźców w zachodnim Berlinie jest sprawą trudną dla samej administracji miasta ze względu na szczupłość środków finansowych, by przyjść wszystkim z pomocą.

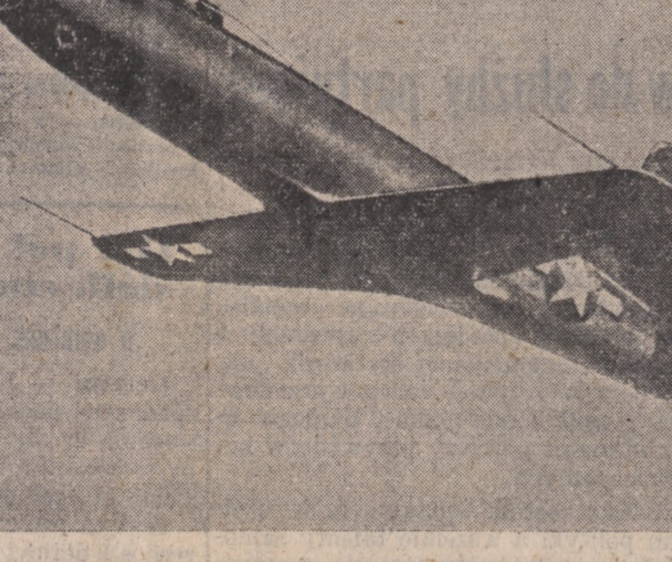
Dwóch alpinistów poniosło śmierć w Szwajcarii

Genewa. — Sezon alpinizmu dopiero się rozpoczyna a już liczba ofiar jest bardzo znaczna. Turysta angielski, Lawrence Hippolite, lat 46, z Manchesteru spadł w przepaść podczas wspinaczki na Pigne de la Lex. Nieszczęśliwy zmarł w szpitalu w Sierre. Panna Matylda Duruz, lat 25, upadła w górach, około 30 m od Pas du Lustre i uderzywszy głową o wystający blok skalny, poniosła śmierć na miejscu.

Samolot szybszy od głosu

Dla marynarki amerykańskiej zbudowano samolot szybszy od głosu: „D-558 Sky streak". Samolot ten, z jednym pilotem na pokładzie, musi, w czasie lotu ćwiczebnego jak normalny samolot, startować, wzbijać się w górę, latać na wysokości lotów próbnych i lądować o własnych siłach.

(Foto: Record)



Małe sensacje z wielkiego świata

■ Ile jest książek w świecie? Tysiąc największych bibliotek świata posiada ogółem w swych zbiorach 181 milionów tomów. Z bibliotek tych 669 znajduje się w Europie, dysponując 119 milionami i 23 w Azji z czterema milionami dzieł. W Afryce znajdują się tylko 3 duże biblioteki mające ogółem 200.000 dzieł. Mało!

■ Podczas pierwszej wojny światowej brytyjski okręt wojenny „Hamshire", zatopiony został 10 czerwca w 1916 roku przez minę niemiecką niedaleko od Orkneys u brzegów Szkocji, z lordem Herbertem Kitchner'em na pokładzie.

Dwóch senatorów Stanów Zj. za utworzeniem paktu obronnego Morza Śródziemnego

WASZYNGTON. — Senator Smith, republikanin oraz senator T. Green, demokrata, obaj członkowie Komisji Zagranicznej Senatu wystąpili z propozycją, domagając się powołania do życia Paktu Morza Śródziemnego. Miałby to być pakt obronny, przewidujący w razie agresji wzajemną pomoc pomiędzy Grecją, Turcją, państwami Afryki północnej oraz Hiszpanią. Wzorem do tego paktu winien być pakt atlantycki.

Senatorowie odwiedzili niedawno państwa Europy zachodniej, zapoznając się z dotychczasowym stanem przygotowań obronnych państw, związanych paktem atlantyckim.

★

603 miliony dolarów na wyżywienie armii U.S.A.

WASZYNGTON. — Sekretariat Obrony Narodowej Stanów Zjedn. ogłosił, że przeznaczył 603 miliony dolarów na wyżywienie armii Stanów Zjednoczonych w nowym roku budżetowym, który rozpoczął się od 1 lipca b.r.

56 miliardów dol. na obronę USA w 1952 r.

WASZYNGTON. — Komisja Budżetowa Izby Reprezentantów uchwaliła w poniedziałek projekt ustawy finansowej, zawierający wydatki na cele obronne U.S.A. w 1952 roku. Ustawa ta przewiduje wydatkowanie 56 miliardów 62 miliony 405.890 dolarów. Uchwalone kwoty są niższe o 1 miliard 154 miliony 608.590 dolarów, jakich zażądał prezydent Truman.

W środę plenum Izby Reprezentantów podejmie obrady nad tym uchwalonym projektem wydatków wojskowych w nowym roku budżetowym.

Rozdział uchwalonych kwot przedstawia się następująco: armia lądowa ma otrzymać: 20 miliardów 125 milionów 574.665 dolarów. Marynarka: 15 miliardów 552 miliony 143.223 dolarów. Lotnictwo: 19 miliardów 854 miliony 128 tys. dolarów. Departament Obrony Narodowej: 528 miliony 800 tys. dolarów. Urząd Zasobów Bezpieczeństwa Narodowej otrzyma 1 milion 600 tys. dolarów; wreszcie dla Narodowej Rady Bezpieczeństwa ma przypaść 160 milionów dolarów.

Uchwalony w Komisji Budżetowej projekt zawiera rezolucję, która powiada, że zasadniczym celem uchwalonych wydatków jest uruchomić jaknajszybciej siły zbrojne, zdolne do odrzucenia przyszłych agresyj, stworzyć wystarczającą potęgę dla uniknięcia klęski w wypadku, gdyby wojna została narzucona USA, umożliwić natychmiastowe szybkie i surowe represje na wypadek ataków przeciwko Stanom Zjedn. i ustanowić solidną bazę dla zbudowania jaknajszybciej potrzebnej potęgi dla zapewnienia zwycięstwa, gdyby U.S.A. były zobowiązane zaangażować się w konflikt decydujący.

Francja, Anglia i U.S.A. zapewniają Niemcy, że traktat pokojowy rozstrzygnie losy Zagłębia Saary

PARYŻ. — Rządy Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwróciły się w krótkiej nocie do Niemiec zachodnich, wyrażając nadzieję, że rząd Niemiec federalnych nie uczyni niczego, coby pogorszyło sytuację w Zagłębiu Saary. Nota ta jest odpowiedzią na protest Adenauera z maja br., który twierdził, jakoby obecny rząd w Zagłębiu Saary nie był prawdziwie demokratyczny.

W nocie swojej alianci przypomnieli, że obecny statut Saary nie stoi w sprzeczności z deklaracjami aliantów z 5 czerwca 1945 r., w których wzmianka o Niemczech w granicach, jakie istniały 31 grudnia 1937 roku, miała na celu określenie terytorium, które powinno było być podzielone na strefy dla celów okupacyjnych.

Nota wskazuje, że prawodawstwo republiki federalnej nie rozciąga się poza jej własne granice.

W końcu trzy rządy zachodnie oświadczyły, że ostateczny statut dla Zagłębia Saary będzie określony w traktacie pokojowym.

Nota kończy się stwierdzeniem, że Francja, Anglia i U.S.A. odnoszą się przychylnie do pełnego rozwoju demokratycznych instytucyj w Zagłębiu Saary.

—:-:—

Narady brytyjsko - francusko - amerykańskie w Waszyngtonie

Sprawa ujednolicenia broni ręcznej oddana specjalnej komisji

WASZYNGTON. — W kołach poinformowanych oświadczają, że p. Jules Moch przedstawił na konferencji o standaryzacji zbrojeń stanowisko Francji w sprawie ujednolicenia broni lekkiej. Francja ma jakoby nadzieję, że będzie mogła zachować swój karabin 7 mm 5 do zbrojenia swoich wojsk w Indochinach i na obszarach zamorskich.

Minister dodał, że Francja powinna starać się utrzymać aktywność swojego przemysłu, który został już zaopatrzony w urządzenia do fabrykacji karabinu 7 mm 5. Natomiast p. Jules Moch zatwierdził całkowicie amerykański punkt widzenia, dotyczący ekwipunku sił atlantyckich. Francja rozpoczęła już fabrykację karabinu 30 (7 mm 62) i dzięki maszynom, które dostarczą jej Stany Zjednoczone będzie w stanie przystąpić do fabrykacji seryjnej.

Jednakże minister nalegał, aby rząd amerykański zgodził się na produkowanie przez Francję prochu, odpowiedniego do karabinu amerykańskiego 7 mm 62. Przywilej ten przyznały Stany Zjednoczone dotychczas tylko Belgii. Tymczasem, jako wytwórca lekkich broni i główny uczestnik przy tworzeniu atlantyckich armij lądowych, Francja, według p. Jules Moch, powinna korzystać z tego samego przywileju co Belgia.

Podwyżka zarobków w Stanach Zjedn.

Waszyngton. — Biuro stabilizacji zarobków poleciło w piątek jednogłośnie, aby wszystkim pracownikom podwyższono zarobki, stosownie do podrożenia kosztów utrzymania. Uchwała tą stanie się obowiązującą po zatwierdzeniu jej przez p. Johnstona, kierownika wydziału stabilizacji gospodarczej.

—:-:—

81. eskadra myśliwców ameryk. przybędzie do Anglii

Waszyngton. — Amerykański Sekretariat Obrony Narodowej podał do wiadomości w sobotę, że 81. eskadra myśliwców ameryk. pr., będzie wkrótce do W. Brytanii dla zabezpieczenia baz amerykańskich ciężkich bombowców na lotniskach Anglii.

Będzie to czwarta tego rodzaju jednostka amerykańska, znajdująca się w Europie.

—:-:—

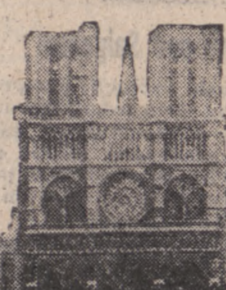
„Most lotniczy" przewozi z Berlina 90 ton towarów dziennie

Berlin. — Transportowce samolotowe francuskie, brytyjskie i amerykańskie przewożą codziennie z zachodniego Berlina do Niemiec federalnych 90 ton różnych towarów. Dotychczas zablokowanych jest 10 tysięcy ton różnych towarów w zachodnim Berlinie. Przewóz ma być zwiększony do 150 ton dziennie.

—:-:—

Ponad 1.000 lotników amerykańskich przybyło do Niemiec

BREMENHAVEN. — Do Bremenhaven przybyło w niedzielę 75 oficerów amerykańskich, 1.108 lotników oraz techników lotniczych dla wzmocnienia alianckiej obrony powietrznej w Europie.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

56) (Ciąg dalszy)

— Matko Boska! — zawołał archidiakon, w chwili gdy kuglarz, oblany potem przechodził koło niego ze swoją piramidą stołków i kotem. — Co tutaj robisz, mości Piotrze Gringoire?

Surowy głos archidiakona sprawił na biedaku tak silne wrażenie, że stracił równowagę razem ze swoim gmachem; krzesełko i kot runęły na głowy widzom pośród nieopisanych okrzyków tłumu.

Prawdopodobnie Piotrowi Gringoire (on to był w istocie) przyszłoby odbyć ciężką rozprawę z właścicielką kota i ze wszystkimi poszkodowanymi na oczach lub policzkach, gdyby nie pośpieszył skorzystać z zamieszania i ukryć się w kościele tuż w ślad za Klaudiuszem Frollo, który był nań skinął.

Uczyniwszy kilka kroków archidiakon oparł się o filar i spojrzał na Gringoire'a. Spojrzenie to nie było takie, jakiego się obawiał Gringoire, zawstydzony, iż osoba równie szanowana i uczona spotkała go w kuglarskim stroju. Rzut oka księdza nie miał w sobie nic drwiącego ani uszczypliwego, przeciwnie, świeciła w nim powaga, spokój i przenikliwość. Archidiakon pierwszy przerwał milczenie:

— Zbliż się no, mości Piotrze. Masz mi wiele rzeczy wytłumaczyć. A najprzód, powiedz mi, co za przyczyna, żeś się nie pokazywał od dwóch blisko miesięcy, i że zjawiasz się oto raptem na ulicy, w pięknym stroju, zaprawdę! pół żółtym, pół czerwonym, jak jabłko z Caudebec?

— Księże archidiakonie dobrodzieju! — zaczął Gringoire żałośnie — strój to w samej rzeczy dziwaczny i dlatego widzisz mnie zakłopotanym. Czuję, że robię bardzo źle, narażając ukryte pod tym kaftanem gnaty filozofa na pałki miejskich pachołków. Ale cóż chcesz wielebny ojcze? Wina spada na mój stary surdut, który mnie nikczemnie zdradził w początkach zimy pod pozorem, że był zbyt podarty, i że czuł potrzebę pójścia na spoczynek do kosza gałganiarza. Cóż robić? Znalazł się ctoś kaftan, wziąłem go pożegnawszy starą, czarną kapotkę. I oto w taki sposób przywdziałem strój kuglarza. Cóż chcesz, mistrzu?

— Ślicznym trudnisz się przemysłem! — przerwał archidiakon. — Nie ma co mówić.

— Przyznaję, mistrzu, że lepiej filozofować, rozdmuchiwać ogień w piecu lub otrzymywać takowy z nieba, niźli obnosić koty po ulicach. Ale co robić, mistrzu? Żyć trzeba, a najpiękniejsze wiersze nie zastąpią w gębie kawałka sera. Napisałem na cześć Jej królewiczowskiej mości Małgorzaty Flandrzkiej sławne owo, znane ci misterium; cóż kiedy miasto nie płaci mi pod pozorem, że sztuka nie jest dość znakomita. Miałem więc umrzeć z głodu. Na moje szczęście spostrzegłem się, że mam wcale mocne szczęki; rzekłem więc do nich: „Pokazujcie sztuki, karmcie same siebie".

Archidiakon słuchał w milczeniu. Nagle zapadłe jego oczy przybrały wyraz tak kolący przenikliwy, że Gringoire uczuł się jakby przeszyty do głębi duszy.

— Bardzo dobrze, mości Piotrze — zawołał — ale dlaczego teraz chodzisz w towarzystwie tej tancerki cygańskiej?

— Rzecz prosta! — odrzekł Gringoire; — dlatego, że ona jest moją żoną, a ja jej mężem.

Ponury wzrok księdza ogniem się zapalił.

— Miałżebyś to uczynić, nędzniku? — krzyknął chwytając gwałtownie Gringoire'a za ramię. — Czyliż Bóg tak cię już opuścił, żeś się odważył sięgnąć po tę dziewczynę?

— Przysięgam, wielebny ojcze, na moją cząstkę raju — odparł Gringoire drżąc całym ciałem — przysięgam ci, że nigdym się jej nie tknął, jeżeli tylko o to chodzi.

— Dlaczegoż więc mówisz o mężu i żonie? — spytał ksiądz.

Gringoire pośpieszył opowiedzieć mu swój przypadek na Dziedzińcu Cudów i swój ślub za pomocą stłuczonego dzbanka. Słowem, według opowiadania Gringoire'a, ślub ów nie miał żadnego dotąd rezultatu, gdyż każdego wieczora Cyganka kradła mu noc weselną, zupełnie jak po pierwszym spotkaniu się.

— Nieprzyjemne to bardzo — dodał kończąc — pochodzi to przecież stąd, że miałem nieszczęście ożenić się z dziewczyną niewinną jak nowonarodzone dziecię.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał archidiakon, który się stopniowo uspokajał słuchając tego opowiadania.

— Jest to dosyć trudne do wytłumaczenia — odpowiedział poeta. — We wszystkim tym główną orlę gra przesąd. Moja żona, jeśli mam wierzyć staremu włóczędze, zwanemu u nas księciem egipskim, jest dzieckiem zgubionym czy podrzuconym, co na jedno wychodzi. Nosi na szyi pewien szkaplerzyk, który ma jej niby to dopomóc do znalezienia rodziców, ale straciłby właściwość swą, gdyby dziewczyna cnotę swoją straciła. Stąd wynika, że pozostajemy oboje zanadto niewinni.

— Zatem — rzekł Klaudiusz z czołem bardziej jeszcze wypogodzonym — sądzisz, mości Piotrze, że żaden mężczyzna nie miał tej istoty?

— Cóż człowiek może poradzić zabobonowi, powiedz mistrzu? Nikt jej tego z głowy już nie wybije. Moim zdaniem, jest to rzecz nadzwyczaj rzadka, wstydliwość owa klasztorna i nieubłagana wśród tych Cyganek, tak łatwo dających się przyswoić.

Archidiakon zasypał Gringoire'a pytaniami.

Esmeralda, według Gringoire'a, była to istota nikomu nieszkodliwa a miła, dziewczyna pełna prostoty i uczucia, nic nie wiedząca a kochająca wszystko; nie znająca dotąd różnicy między niewiastą a mężem, nawet we śnie; taka już przyszła na świat; rozmiłowana w tańcu, wrzawie i swobodzie. Naturę tę zawdzięczała życiu tułaczemu, jakie pędziła zawsze.

Gringoire'owi udało się dowiedzieć, że będąc jeszcze dzieckiem przebiegła Hiszpanię i Katalonię. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że Esmeralda przybyła do Francji w młodym bardzo wieku przez Węgry. Ze wszystkich tych krajów młoda dziewczyna wyniosła okruszyny dziwacznych narzeczy, cudzoziemskich śpiewów i wyobrażeń, co uczyniło jej mowę czymś tak pstrym jak jej strój pół paryski, pół afrykański. Zresztą, mieszkańcy zwiedzanych przez nią dzielnic lubili ją za jej wesołość, miłe i żywe ruchy, za jej tańce i śpiewy. Jak sama mniemała, w całym mieście dwie tylko osoby jej nienawidziły i o nich to często odzywała się bojaźnią: worecznica Wieży Rolandowej, odrażająca pustelnica, która, nie wiadomo z jakiego powodu, czuła urazę do Cyganek i przeklinała młodą tancerkę, ile razy ta przechodziła koło jej okienka; druga zaś osoba był ksiądz niejaki, który zawsze przy spotkaniu rzucał na nią spojrzenie i wymawiał słowa przejmujące ją trwogą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Berlin dnia dzisiejszego

Oblicze dawnej stolicy Niemiec. — Miasto frontowe

(Od własnego korespondenta)

II.

Berlin, w sierpniu 1951 r.

Pierwsza rzecz nienormalna, jaką uderzyła mnie na lotnisku Tempelhoff, to stempel przybity na moim „Titre de Voyage" przez anonimowego urzędnika „komendantury" miasta. Stempel ten upoważnia mnie po angielsku, francusku, niemiecku i... rosyjsku do poruszania się na całym obszarze Berlina.

Jedyny wypadek „współpracy" aliantów z Sowietami

Wydaje się to trochę nieprawdopodobne — a jednak tak jest. Władze okupacyjne byłej stolicy buńczucznej Rzeszy są bowiem zdaje się jedyną wspólną administracją Amerykanów, Anglików, Francuzów i Rosjan. Współpraca ta jest raczej teoretyczna. W rzeczywistości, w trzech dzielnicach alianckich urzędy są skoordynowane, lecz nie mają praktycznie żadnego powiązania z dzielnicą sowiecką. Każdy działa „u siebie" na własną rękę. Jedynym objawem zewnętrznym tej formalnej tylko jednolitości władz okupacyjnych jest miesięczna zmiana przewodniczącego Rady najwyższej „komendantury", składającej się z czterech głównodowodzących. Raz na cztery miesiące przewodniczącym tym jest w ten sposób generał sowiecki. Często jednak upływają długie miesiące między dwoma posiedzeniami tej Rady.

Nie będę więc liczył na pozwolenie przybite do mego paszportu, żeby spacerować w dzielnicy sowieckiej — a raczej mam zamiar zwiedzić tą dzielnicę, lecz z bardziej pewnym dokumentem w kieszeni.

Sztuczne życie

Zanim wsiadłem do taksówki mającej mnie zawieść do hotelu, zdążyłem już odczuć ciężką i jakąś sztuczną atmosferę tego miasta. Pierwsze to wrażenie potęguje się w miarę jak przejeżdżam przez ulice. Dużo zniszczeń. Dużo zburzonych i spalonych domów. Zgliszcza i gruzy wyglądają jak gdyby zostały sprzątnięte w ten sposób, aby nie przeszkadzały w ruchu ulicznym, lecz jak gdyby nie myślano na razie o odbudowie. Kontrast z miastami zachodnich Niemiec, często bardziej zniszczonymi niż Berlin, jest frapujący. Tam już albo urosły nowe budynki, albo przygotowano czyste place pod fundamenty nowych konstrukcji. Tutaj zaś mało kto myśli o odbudowie, a to z dwóch przyczyn: z jednej strony wierzy się tutaj, iż nowa wojna jest nieunikniona, a więc i nowe zniszczenia; z drugiej nie ma z czego budować — z cegieł i gruzów zniszczonych gmachów wybudowano niewiele brzydkich, jak najprostszych i najtańszych „bloków" lub małych domków podobnych do baraków. Te dwie rzeczywistości Berlina: groźba wojny i paradoksalna sytuacja gospodarcza piętnują całe życie zachodnich dzielnic i czynią go życiem sztucznym.

Nastroje wojenne

Berlin jest może jedynym wolnym miastem w Europie, w którym każdy zdaje sobie sprawę, iż obecna sytuacja międzynarodowa nie jest normalna i że co więcej, jest ona wybitnie prowizoryczna, iż nie może tak dłużej trwać. Fakt życia na wysepce wolności, bardzo kruchym połączeniem związanej z resztą wolnego świata, wytwarza psychozę niepewności i niepokoju. Trudno uwierzyć w wieczne trwanie tak osobliwego położenia. Mieszkaniec Berlina widzi dwie możliwości rozwiązania: albo otaczający go komunizm zaleje zachodnie dzielnice miasta, albo komunizm ten zostanie zlikwidowany. W pierwszym wypadku wystarczy mu przejść się po dzielnicy sowieckiej — albo nawet tylko posłuchać relacji przybywających codziennie uchodźców — aby uprzytomnić sobie konsekwencje opanowania tego miasta przez bolszewików.

Z drugiej strony, energiczna postawa demokracji zachodnich, czy to w chwili blokady Berlina — jak o tym świadczy „most lotniczy" — czy też w konflikcie koreańskim, pozwala przypuszczać, że inwazja zachodnich dzielnic przez komunistów spowodowałaby stanowczą reakcję Zachodu — a więc wojnę. A znowu oswobodzenie spod jarzma marksistów wschodnich Niemiec nie zrobi się samo. W każdym więc wypadku rozwiązanie — najprawdopodobniej brutalne — nie ulega wątpliwości w bliższej lub dalszej przyszłości. Każdy mieszkaniec Berlina dobrze sobie z tego zdaje sprawę.

Chora gospodarka

Te już i tak niezwykłe nastroje potęguje jeszcze gospodarcza sytuacja zachodnich dzielnic dawnej stolicy Niemiec, która jest wynikiem ich sytuacji politycznej. Odbija się to nie tylko na nastrojach, lecz głównie też i na warunkach życia społecznego. Nie sposób myśleć o uruchomieniu ciężkiego przemysłu, gdyż nie ma gdzie sprzedawać wyrobionych produktów. Strefa sowiecka jest zamknięta, a ze strefami zachodnimi komunikacja jest tak niepewna, że nie mogą one wejść w rachubę. Sowietom zależy zresztą na utrzymaniu i spotęgowaniu jeszcze takiego stanu rzeczy, aby móc głosić jak źle jest pod administracją „kapitalistów". Pracuje więc praktycznie tylko lekki przemysł i rzemieślnictwo które dążą do zaopatrzenia głównie wewnętrznego rynku berlińskiego. Transport lotniczy jest bowiem bardzo kosztowny. Zaopatrzenie w artykuły żywnościowe jest także trudne i niepewne, zależne od dobrego lub złego humoru komunistów, a raczej od chwilowej ich linii postępowania politycznej. Dlatego też coraz więcej widzi się parków i ogrodów zamienionych w plantacje jarzynowe lub sady, albo w hodowle drobiu lub nawet mniejszego bydła.

Konsekwencją tych warunków jest chroniczne i sporadyczne bezrobocie, zaostrzone jeszcze nieustannym napływem uchodźców ze wschodnich Niemiec i nawet z krajów położonych dalej za żelazną kurtyną.

Zarobki są niskie, a życie szalenie drogie. Droższe od życia w zachodnich Niemczech, gdzie i tak ceny pewnych artykułów są często nieprzystępne dla ludzi pracy. Poza pewną nieliczną warstwą ludzi zamożnych, ludność Berlina żyje więc w biedzie. Wystarczy spojrzeć na przechodniów: są źle ubrani i wyglądają mizernie. Wystawy sklepowe są zapełnione towarem, lecz karteczki z ceną odstraszają nabywców i obroty handlowe są bardzo niewielkie. W tym wszystkim jednak znana żywotność niemiecka nie traci swoich praw i dużo dzieci bawi się na ulicach lub na gruzach zburzonych domów; są one czysto ubrane i wyglądają dobrze. Wielu berlińczyków poświęca zapewne własne wygody, aby wychować zdrowe i silne pokolenie przyszłych Niemców...

Na linii frontu.

Niemcy z którymi rozmawiam lubują się w twierdzeniu, iż Berlin znajduje się na linii frontu. Jest w tym trochę prawdy. Tutaj nie ulega żadnej wątpliwości, że toczy się walka na śmierć i życie pomiędzy komunistycznym światem terroru, a wolnym światem, obrońcą cywilizacji chrześcijańskiej i zachodniego pojęcia demokracji. Od czasu do czasu słychać w Berlinie serię wystrzałów: sowieckie manewry lub ćwiczenia. Mimo, że fakt ten powtarza się prawie co dzień, każdy się wzdryga i z niepokojem nastawia ucha: może to „początek"? Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie, najmniejszy spór w „komendanturze" berlińskiej, są przez wszystkich bacznie śledzone.

Tak jak mi powiedziała pewna wysoka osobistość niemiecka: Powietrze Berlina jest surowe, lecz jest ono zdrowe. Jest surowe, gdyż nerwy się w nim szybko zużywają; jest zdrowe, gdyż uświadamia ono, że nie należy patrzeć biernie na wydarzenia, że trzeba walczyć wszelkimi siłami ze wschodnim barbarzyństwem, jeśli nie chce się paść jego ofiarą.

Mikołaj Kastor.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy brak będzie węgla tej zimy?

Obecna sytuacja węglowego rynku jest określona przez rzeczoznawców jako poważna.

„Jeżeli się nie zaradzi obecnej sytuacji, to we Francji będzie brakować węgla tej zimy" — oświadczył Robert Fossorier, przewodniczący centralnego syndykatu kupców-importerów węglowych we Francji.

Sytuacja ta wytworzyła się na skutek zwolnienia tempa sprzedaży węgla w pierwszym kwartale 1950 r. Ponieważ mniej więcej w połowie lata rezerwy wydobytego węgla wykazywały cyfry nienormalnie wysokie, przeto można było sądzić, że została osiągnięta równowaga pomiędzy produkcją i potrzebami krajów zachodniej Europy. Rezultatem tego stanu rzeczy było ograniczenie, lub też całkowite zaprzestanie sprowadzania amerykańskiego węgla, podczas gdy zdolność produkcji węglowej w niektórych krajach nie była już więcej wykorzystana do najwyższego stopnia.

Okazało się jednak już parę miesięcy później, że jeszcze daleko do równowagi pomiędzy produkcją, a potrzebami krajów zach. Europy i że w samej tylko Francji roczny niedobór wynosi około 14 milionów ton.

Zainteresowane kraje europejskie musiały więc szukać sposobów do pokrycia braków. Wzięto wobec tego przede wszystkim pod uwagę zwiększenie liczby górników.

Rzeczoznawcy stwierdzają bowiem, że ostatnio liczba górników, pracujących pod ziemią, nie tylko się nie zwiększyła, lecz jest niższa niż w roku 1949.

Liczba górników, pracujących pod ziemią (w tysiącach)

	1949			1950			
	Paźdz.	Listopad	Grudzień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień
W. Brytania . . .	550	549	227	534	531	530	532
Niemcy zachodnie	296	298	298	301	262	285	283
Francja - Saara	226	227	550	210	210	209	209
Belgia	117	117	117	107	108	109	109
Holandia	27	27	27	26	27	27	27

(We Francji, w kwietniu br. liczba górników pracujących pod ziemią spadła do 168.500).

Widać więc z tego, że najcięższym zagadnieniem w wysiłku produkcji w większości krajów jest sprawa siły roboczej. W. Brytania i Belgia pomyślały o sprowadzeniu robotników włoskich, lecz próby te są zaledwie zapoczątkowane i nie mogą wpłynąć na obecną sytuację.

Prawdą jest, że wydajność w kopalniach węgla stale się zwiększa, jak widać z podanego poniżej zestawienia, lecz to nie przeszkadza, że sytuacja zaopatrywania w węgiel jest zawsze niepokojąca.

Produkcja węgla na jednego górnika (w kilogramach)

	1949			1950		
	Paźdz.	Listopad	Grudzień	Paźdz.	Listopad	Grudzień
W. Brytania	1.601	1.616	1.607	1.634	1.643	1.648
Niemcy zachodnie	1.353	1.362	1.365	1.390	1.410	1.410
Francja	1.111	1.103	1.123	1.235	1.256	1.248
Saara	1.316	1.359	1.304	1.521	1.598	1.597
Belgia	969	979	1.000	1.035	1.042	1.054
Holandia	1.724	1.740	1.750	1.750	1.772	1.729

Należy dodać, że wydajność poszczególnego górnika pod ziemią stale wzrasta, jak tego dowodzi przykład Francji, gdyż w br. w styczniu wydajność wynosiła 1.271 kg., w lutym 1,280, w marcu 1.270, w kwietniu 1.304, a w maju 1.306 kg.

Sytuacja we Francji

Sytuacja węglowa pozostaje nadal bardzo trudna, ponieważ zapotrzebowanie stale wzrasta we wszystkich krajach europejskich, a niektóre z nich już obecnie są zmuszone do zmniejszenia zużycia węgla w wielu ważnych dziedzinach: hutnictwie, transporcie, w przemyśle itd., a nawet u najgłówniejszych producentów europejskich rezerwy magazynowe osiągnęły najniższy poziom.



Produkcja węgla i stali we Francji, Niemczech i w Zagłębiu Sarry

Jeszcze druga poważna trudność wyłania się w związku ze zwyżką cen. Jeżeli nawet brakujący do równowagi węgiel możnaby znaleźć w Ameryce, to znów natrafia się na duże trudności transportowe. Ceny za przewóz morski obecnie znacznie wzrosły i wynoszą ostatnio 13 dolarów 80 za tonę za przewóz z portów atlantyckich do Europy, wobec 4 dolarów 35 za tonę w listopadzie ub. r.

Dla zwykłego konsumenta najważniejszym jest to, czy będziemy mieli poddostatkiem węgla w zimie. Obecnie we Francji obliczają na 74 miliony ton roczne zużycie węgla. Produkcja francuska łącznie z zagłębiem Saary dostarczy 60 milionów ton. Należy więc sprowadzić ze Stanów Zjedn. jeszcze 14 milionów ton.

Jeżeli się znów weźmie pod uwagę obecne tempo przywozu węgla: przeciętnie 3.400.000 ton w pierwszym kwartale br., to należy przewidywać brak około 4 milionów ton węgla.

Jedynym więc wyjściem z sytuacji byłoby zwiększenie dostaw węgla amerykańskiego. Zapewniłoby ono węgiel dla użytku domowego i nie byłoby trudności w pracy zakładów przemysłowych.

Słowo o naszych stolicach:

Gdzie piją stary miód...

(Korespondencja własna)

II

O Krakowie powiedziano bardzo wiele dobrego i wiele złego. Gdy jedni upatrywali w nim symbol Polski, skarbnicę ducha, inni nazywali go „Pokrakowem" i drwili z jego c. k. radców miejskich, jego lojalnych obywateli i hrabiów. Jak to bywa, dużo jest prawdy w jednym i drugim: Kraków był przez wiele lat XIX wieku Atenami polskimi i był też „Grajdołkiem" prowincjonalnym. Aby zrozumieć jedno i drugie trzeba go znać... od podszewki, trzeba znać ludzi i dzieje.

Zamek wawelski

Gdy, miły przechodniu, przeszedłszy zielony pierścień Plant, od Barbakanu, tj. t. zw. „Vondia" przejdziesz do ulicy Straszewskiego i dalej w stronę Wawelu i zbliżysz się do jego potężnych murów, wchodzisz w krąg wielkiej historii polskiej. Jeszcze stojąc na przeciwko pomnika Jagiełły, a plecami do „Rondla", przypominałeś sobie starą krakowską facecję: „Kto jest najgłodniejszy w Krakowie?" „Ano, król Władysław Jagiełło, bo wciąż siedzi na koniu i patrzy się w pusty Rondel". Jeszcze przechodząc przed pomnikami różnych wielkich ludzi, np. Grottgera, przypominałeś sobie okoliczności, jakie związały ich z Krakowem i naraz stajesz przed olbrzymią ścianą na szczycie której wznosi się królewski Wawel. Mało jest zamków królewskich, mało siedzib historycznych tak wspaniale położonych jak Wawel. Ale nie o to chodzi: nie mówimy o zabytku jedynie, o murach i cegłach czy kamieniu, mówmy o tym co z tym kamieniem się zrosło, o naszych dziejach, które niejako wsiąkły w ten kamień, nasyciły go. Już idąc ulicą Kanoniczą, otoczoną starymi domkami zamieszkałymi ongiś przez kanoników katedry wawelskiej, mamy przedsmak tego przeżycia, jakim jest wizyta na Wawelu. Powoli wkraczamy lekko wznoszącym się w górę wejściem do zamku. I w pewnej chwili stwierdzamy, że jesteśmy w innym świecie: Kraków pozostał nam u stóp. Zapomnieliśmy o nim wobec cieniów przeszłości.

Katedra na Wawelu

Oto katedra z prochami Władysława Łokietka, Kazimierza W., którego wspaniały sarkofag z baldachimem zachwyca znawcę rzeźby. Jak opisać setki, tysiące szczegółów pełnych wspomnień, uroku, sztuki, wzruszenia! Cała nasza historia przechodzi nam przed oczami. Chwile wielkie i chwile bolesne. Wśród tylu innych wspomnijmy te chorągwie krzyżackich komturów, zdobyte pod Grunwaldem, które tutaj wiszą ze stropu. Nie są to rzecz prosta: oryginały, które wieki temu się rozsypały w tejże katedrze, gdzie zawieszone zostały z rozkazu króla, lecz ich kopie, niemniej godne uwagi. Za okupacji zniknęły one pierwsze z kościoła, bodaj jeszcze przed zniszczeniem pomnika Mickiewicza i Jagiełły. Koło ołtarza wielkiego dwa trony: na jednym zasiada arcybiskup krakowski, na drugim zasiadał król polski, wielki książę litewski.

Okrążamy krużgankami piękny dziedziniec, gdzie ongiś odbywały się harce rycerskie. Zwiedzamy Kurzą Stopkę, mały pokój w wieży, gdzie mieszkała królowa Jadwiga. Oglądamy kopię miecza zwanego „Szczerbcem", którym król Bolesław Chrobry uderzył w bramę Kijowa, gdy przed nim stanął z wojskiem. Na Wawelu znajduje się też jedna z najstarszych świątyń polskich: kaplica świętego Adaukta, przez przebudowy, narastanie poziomu itd. niejako wkopana w ziemię. Nie będziemy wyszczególniać pamiątek, bo i książka by nie starczyła. Chodzi nam tylko o to, abyś czytelniku choć w setnej części zakosztował tych wzruszeń, jakie przeżywa tam Polak. Wracając do miasta nie zapomnij wstąpić na podwórzec Uniwersytetu Jagiellońskiego: podwórzec niewielki, ale jakże czcigodny! Tutaj po tych kamiennych płytach chodził ojciec naszej historii, Jan Długosz, kanonik krakowski, św. Jan Kanty, profesor Uniwersytetu, św. Stanisław Kostka i tylu innych ludzi. Cicho jest w tych uliczkach, jakby się nic nie działo w mieście.

Krakowska śpiączka...

Oto i jesteśmy u źródła zarzutów czynionych coraz częściej grodowi podwawelskiemu: miasto, które od wieków śpi snem kamiennym, nie reaguje na wydarzenia, trzyma się jedynie najwęższego kręgu swych interesów. Istotnie Kraków od końca XVIII wieku podupadł, gdy stworzono z niego „Rzeczpospolitą krakowską", twór również nieszczęśliwy, jak Gdańsk, jak Triest, jak północna i południowa Korea, na rynku miasta, mimo, że był stolicą, biegały... prosięta i cielęta, albo pastuch pędził trzódkę kóz. Chociaż zdarzało się to też i w Rzymie papieskim w wieku XIX... Ale Kraków obudził się ze swego letargu po wypadkach 1848 r. i otworzywszy jedno oko (drugie jeszcze spało), począł się interesować życiem. Zjeżdżali do niego przeliczni goście z Królestwa, Kresów, Poznańskiego. Uczeni, historycy, malarze, rzeźbiarze, złotnicy... Radnym miasta przypomniały się dawne świetne czasu i zapragnęli dodać nowego blasku byłej stolicy. Wszak w tytulaturze cesarza austriackiego znajdował się nadal tytuł „wielkiego księcia krakowskiego", a samo miasto używało pieczęci z napisem „królewskie, stołeczne miasto Kraków". To do czegoś obowiązywało! Szereg dzielnych prezydentów miasta: Józef Majer, Józef Dietl, dr. Juliusz Leo, Zyblikiewicz, podnosiło poziom umysłowy, moralny i materialny miasta. Stawał się też siedzibą muzeów, zbiorów, towarzystw naukowych. Władysław ks. Czartoryski urządza swoje muzeum o niezwykle cennych zabytkach i otwiera dla publiczności; Emeryk Hutten-Czapski, zbiory i bibliotekę na ulicy Wolskiej, powstaje muzeum etnograficzne fundacji dr Baranieckiego, a przede wszystkim organizuje się Muzeum Narodowe, przebogate w obrazy wielkich mistrzów, a po śmierci Matejki powstaje muzeum jego imienia przy ul. Floriańskiej.

Kraków staje się siedzibą uczonych, poetów, pisarzy i malarzy. Jest to miasto, które bardziej rozmyśla jak działa, choć z jego murów wyszła niejedna myśl, która zapaliła miliony Polaków do czynu.

Nie wszystko złoto co się świeci...

I Kraków nie jest bez skazy: wszak i Ateny były grzeszne... Złośliwy krytyk „Pokrakowa", zjadliwy burzyciel ustalonego ładu, Adolf Nowaczyński, sam Galicjanin, obrzuca stolicę piastowską swymi zarzutami. W swej sztuce scenicznej „Nowe Ateny" miesza z błotem wszystkich: i rajców miasta, przedstawiając ich jako egoistów i półgłówków, i inteligencję miejską, i arystokrację, która trawi życie na bezdusznych zabawach i nudzeniu się. Krakowowi młody autor przeciwstawia Warszawę, pełną życia, energii, inicjatywy. Inny autor, sam krakowiak z pochodzenia, Boy-Żeleński, pisze w jednym ze swych wierszy:

„Gdy Francuz jest sprośny,
Włoch namiętny,
To Krakowiak goły i
inteligentny."

Zarzucają wszyscy Krakowowi, że jest biedny, że nie umie dojść do pieniędzy, że ciągle tkwi w dewocji i rozpamiętywaniu dawnych dni. A nadto, że Kraków jest lojalny wobec Austrii i spoziera z podziwem na „Wiedeń".

Patriotyczne Hollywood...

Urastając coraz bardziej do rzędu skarbnicy i świątyni narodowej, a nie mając możliwości ekonomicznych, Kraków „specjalizuje się" istotnie w widowiskach patriotycznych. Lubi reżyserować je, urządzać, cieszy się ich barwnością, ma swoich artystów. Nigdzie tak pięknie jak tu nie odbywa się święto 3 Maja lub św. Stanisława, nigdzie nie śpiewa się lepiej „Boże coś Polskę" czy mazurka Dąbrowskiego. Kraków urasta do miejsca odpustowego dla patriotów: czy to sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza, Słowackiego czy odsłonięcie pomnika Jagiełły w r. 1910, czy jakakolwiek inna uroczystość, żadne miasto nie może mu dorównać w efektowności. I nic dziwnego, bo żadne miasto nie posiada takiego tła jak Kraków. Ale ta wyłączność widowiskowa staje się jego obciążeniem: Kraków pozostaje nieco senny.

Żywą nutę w życie krakowskie wnoszą przekupki na targu oraz wesela tak arystokratyczne jak chłopskie. Przekupki krakowskie słyną z tego, że są „pyskate" jak żadne inne. Niezwykle dowcipny i wygadany autor sceniczny, Michał Bałucki, który jak nikt znał życie miasta, założył się z kimś, że zdoła „przegadać" przekupkę. Poszedł więc na rynek i począł z jedną z nich rozmawiać na różne tematy. Okazało się, po pewnym czasie, że przekupka była silniejszą w gębie i autor przegrał zakład!

Ze względów właśnie dekoracyjnych nieraz odbywały się w Krakowie wesela osób pochodzących z innych dzielnic. Wtedy z wielu stron przybywali krewni, przyjaciele, znajomi i małżeństwo takie, o ile młoda para należała do znanych rodzin, znajdowało piękny opis na łamach „Czasu" oraz wywoływało odpowiednie echo w sferach towarzyskich. Z innych zapewne powodów w Krakowie również odbywały się liczne wesela włościańskie, pełne barwności, rozmachu. Jadące ze wsi wozy z gośćmi weselnymi ubranymi w krakowskie sukmany i czapki z piórami budziły zawsze zachwyt umiejących cenić zewnętrzne walory Krakowian. Zamiłowanie do takich błyskotliwych występów podzielali zawsze przedstawiciele miasta i kraju: gdy Franciszek Józef w końcu XIX w. odwiedził Kraków, podziw ludności, ale też otoczenia cesarskiego wzbudził prezydent miasta Zyblikiewicz, zarówno swym krakowskim zaprzęgiem jak i świtą krakusów. Wjazd zresztą Zyblikiewicza do miasta zilustrował w znanym obrazie Juliusz Kossak. Przez pewien czas „reżyserem" takich uroczystości stał się Wojciech Kossak. Cokolwiek by się jednak powiedziało złośliwego o tym cudownym mieście, nikt nie odbierze mu jedynego w swym rodzaju nastroju, bezcennych zabytków sztuki starej i nowej, zrozumienia dla niej i atmosfery prawdziwej kultury.

Żydzi krakowscy

Nie zapominajmy o Żydach w mieście, w którym mieszkała słynna Estera, kochanka Kazimierza W. Wśród kilkuwiekowych domów Kazimierza, znajdowała się prastara miodosytnia, w której według zapewnień właściciela, miał bywać Kazimierz W. zapewne.. „incognito"! Czy istotnie bywał nie wiem, wiem tylko, że miód był świetny, a pierniki również. Ale Żydzi byli bardziej dostojni; gdy w sobotę rano przechodziło się ulicami Kazimierza, spotykało się starych, siwowłosych Żydów, przechadzających się z namaszczeniem w swych atłasowych chałatach i lisich czapach. Do starego elementu żydowskiego sięgającego setek lat, zaraz po rozpoczęciu prześladowań Żydów przez Hitlera, przybył nowy składający się z uciekinierów z Berlina, Frankfurtu, Lipska itd. Ci nowi Żydzi, zazwyczaj bogaci i dysponujący kapitałami, wykupili sporą ilość domów względnie zbudowali dużą ich część w nowej dzielnicy, t. zw. Trzech wieszczów. Od dawna już zresztą Żydzi krakowscy zauważali z ironią: „Wasze ulice, nasze kamienice!" Nie było to okolicznością wesołą....

Nowe siły, nowe energie...

Dwadzieścia lat istnienia Polski niepodległej ożywiło znacznie życie krakowskie. Powstały nowe placówki handlowe, przemysłowe, nowe zadania i zagadnienia. Wyższa Szkoła Górnicza, wielka wytwórnia wyrobów żelaznych Zieleniewski i Ska, olbrzymie fabryki tutek „Herbewo", bliskość Śląska i jego kopalni węgla i żelaza, jako też Zagłębia Dąbrowskiego, uczyniły z Krakowa coraz bardziej miasto przemysłowe, a w każdym razie współdziałające z przemysłem. Dawna senność znikła, owszem Kraków począł się dźwigać w niektórych dziedzinach i zabrał się do rozwiązania różnych zadań. Było ich sporo: przede wszystkim zagadnienie przeludnionej wsi krakowskiej, gdzie na jednej mordze lub jeszcze mniejszym kawałku siedziała rodzina złożona z kilku osób. Oczywiście nie mógł Kraków zaradzić sam tej sprawie będącej troską całego państwa, ale i on dyskutował ją, naświetlał. Przecież K. H. Rostworowski, jeden z naszych najlepszych autorów dramatycznych w swej trylogii poruszył tę palącą sprawę bezrolnych lub małorolnych. W „Niespodziance" przybywającego do wsi reemigranta, zasobnego w dolary, morduje własny ojciec i matka, nie wiedząc, że zabijają syna. Rostworowski, jak wielu innych, odczuwał głęboko nędzę podkrakowską i domagał się zaradzenia jej.

Perspektywy...

Na pochwałę tego pięknego miasta powiedzmy, że za czasów polskich umiało się ono stać ośrodkiem turystyki wcale pokaźnym. Zorganizowanie „Dni Krakowa" obfitujących w wszelkie imprezy regionalne i oparte o cechy miejscowe, zwróciły na Kraków uwagę Europy, nieraz nawet innych części świata. Nie stracił Kraków dawnych cech a począł nabywać nowe. Bomby jednak spadające w trzech punktach miasta dnia 1 września 1939 r. zdecydowały na pięć lat o jego losach, a dalszy rozwój wypadków skierował miasto na inne tory...

barc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Letnie popołudnie w Londynie



(Mat and Stereo Service)

W czasie pogodnego popołudnia, Londyńczycy odpoczywają w cieniu drzew i orzeźwiają się chłodzącymi napojami.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Z prymicji ks. Włodzimierza Dziubka



Małe dziewczynki niosą na poduszkach symbole kapłaństwa: wianek, różaniec i brewiarz. Towarzyszą im dziewczynki z białymi lilijkami. Za nimi państwo Świtałowie, zastępujący prymicjantowi nieobecnych rodziców, dalej kapłani w szatach liturgicznych oraz ks. prymicjant w otoczeniu druhen K.S.M.P. w strojach śląskich. Na dalszym planie początek pochodu tłumów, które brały udział w prymicjach. Obok prymicjanta postępują ks. proboszcz Stanisław Malec, który był organizatorem tej wspaniałej uroczystości.



Poczty sztandarowe (fragment) K.S.M.P. ż. oraz druhenki i druhowie na tle historycznego zamku. Na lewo na dalszym planie p.cbania.



K.S.M.P. męskiej i żeńskiej. W środku kroczy druh Józef Buliński prezes K.S.M.P. m. w Montigny-en-Ostrevent, który z całkowitym poświęceniem przygotował stronę techniczną zlotu z VIII. Okręgu K.S.M.P. Za nimi widać prymicjanta w otoczeniu duchowieństwa oraz zebrane tłumy po wyjściu z plebanii do kościoła.

Ze zjazdu przedstawicieli kół PSL Okr. I

Lens. — Na zjeździe przedstawicieli kół P.S.L. I. Okręgu uchwalono następującą rezolucję:

Rezolucja

My przedstawiciele kół P.S.L. należących do Okr. I. zebrani na półrocznym zjeździe w Lens w dniu 15. lipca br., uchwalamy co następuje:

1) Oddajemy hołd wielkim synom Narodu Polskiego, I. J. Paderewskiemu w 10-rocznicę jego śmierci, oraz gen. Wł. Sikorskiemu w 8-rocznicę śmierci, jak również wszystkim przywódcom ludu polskiego z Wincentym Witosem, Maciejem Ratajem i St. Thugutem na czele, oraz wszystkim poległym i pomordowanym.

2) Przesyłamy wyrazy współczucia wszystkim uwięzionym za to, że całym sercem i duszą pokochali Ojczyznę i Naród, stojąc na stanowisku czuwania nad dobrem państwa i narodu, nie ustępują nawet przed cierpieniem tortur i mąk więziennych. Braciom i Siostrom cierpiącym ucisk i niewolę czerwonego barbarzyńcy i jego sługusów. Braciom tym i Siostrom przesyłamy słowa pociechy, a zaprzedańcom wyrażamy pogardę i potępienie.

3) Przywódcom naszym z prezesem Mikołajczykiem na czele, M.U.Ch., P.N.K.D. wyrażamy cześć i uznanie za nieprzerwaną pracę i wysiłek w celu przywrócenia wolności naszej ukochanej Ojczyźnie i Narodowi, oraz zgotowaniu mu lepszej przyszłości w oparciu o demokratyczne państwa Zachodu.

4) Całym głosem wołamy do wszystkich przywódców tak politycznych jak i społeczno-narodowych, by porzucili wszystko co nas dzieli, a skupili się około sprawy ogólnonarodowej, która tak bardzo wymaga naszej zgody i jedności.

5) Zwracamy głos swój również w stronę demokratycznych państw Zachodu, które los naszej męczonej Ojczyzny i gnębionych braci mają w swoich rękach aby nie pozwolili im dłużej cierpieć tak fizycznie jak i moralnie, i aby za krew polską, którą skropiona jest prawie cała ziemia, zaświeciła nad Polską jutrzenka prawdziwej wolności i swobody.

6) Domagamy się ostatecznego zatwierdzenia naszych, nam słusznie przyznanych, granic na Odrze i Nisie, aby raz na zawsze wytrącić z rąk gnębicieli narodu polskiego, możliwość szachrajskich wyczynów i łapania naiwnych na różne podpisy, dla swojej podłej i nikczemnej roboty.

7) Domagamy się również przywrócenia wschodnich granic z Wilnem i Lwowem.

Niech żyje najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska prawdziwie wolna, niezależna i demokratyczna.

Niech żyje M.U.Ch. i P.N.K.D.

Niech żyje P.S.L. oraz prezydium z prezesem Mikołajczykiem na czele.



W poczekalni i podróży
Czas ucieka i nie nuży,
Gdy się „Narodowca” czyta...
Że każdego on zachwyca
Treścią swoją, nieodzownie,
Sam Rafałek Wam to powie!

Rekin wód słodkich

Szczupak jest rekinem naszych rodzimych wód śródlądowych. Doskonałość jego uzębienia, siła i dynamika, szybkość i zwrotność, wzrok oraz odwaga, czynią z niego największego drapieżnika wód słodkich. Żyje w stawach i jeziorach, docierając aż do krainy pstrąga. Również trafia się podczas połowów morskich w słonawych zlewiskach ujść rzecznych. Żywi się rybami, ptactwem, żabami i drobnymi ssakami. Potężny żarłok, łatwo bierze na wędkę, szczególnie na żywca. Łapczywie uderza na błystkę spinningową. Czyha na zdobycz, napadając na nią znienacka i z ukrycia, najchętniej w przybrzeżnych porostach. Chybiwszy nie ściga ofiary. Występuje w wodach całej Europy (bez półwyspu Pirenejskiego i poł. Włoch), w wodach Syberii i Północnej Ameryki z wyjątkiem zlewiska Pacyfiku. W Alpach spotyka się go w wodach na wysokości 1.500 m. Dochodzi do długości półtora metra, osiągając wagę 25 kg. i więcej. W wodach mazurskich przebywają nierzadko jeszcze większe okazy.

W końcu XVIII wieku w stawie pod Moskwą złowiono szczupaka, który miał 2,5 m. długości i wagi 60 kg. Jak wskazywała wrośnięta w ciało blaszka, szczupak ten był wpuszczony do stawu przez cara Borysa Fedorowicza w końcu XVII wieku, czyli liczył sobie z górą 100 lat.

Sanitarna funkcja szczupaka

Jako drapieżnik, staje się szczupak niebezpieczny w stawach dla młodszych roczników szlachetnego białorybu. W jeziorach natomiast bardzo ceniony, gdyż spełnia funkcje sanitarne, tępiąc równocześnie chwast rybi. W ten sposób szybko przybiera na wadze, żywiąc się mięsem ryb bezwartościowych. — Panuje przekonanie, że na 1 kg. przyrostu żywej wagi, potrzebuje szczupak pożywienia w ilości około 3 kg. mięsa ryb innych.

Notoryczny kanibalizm

Matka szczupaka posiada w okresie tarła kilku mężów naraz, wszyscy dużo mniejsi od niej samej. Wielkie szczupaki są samicami, samce z reguły są mniejsze. Wczesną wiosną potężna samica, brzemienna w ikrę wychodzi z głębokiego nurtu na szerokie łachy i rozlewiska wodne lub jeziorowe płycizny — otoczona swymi małżonkami, w celu złożenia ikry. Zdolna jest ona wyprodukować od 10 do 150 tysięcy ziarenek ikry. Jednakże przeżywalność tychże w warunkach naturalnych wynosi ok. jeden pro mille, gdyż zarówno szybko opadające wody wiosenne, jak i wrogowie z samego rodzaju rybiego oraz ptactwo dzikie dziesiątkuje złożoną ikrę.

Z chwilą przyjścia na świat (z wylęgu ikry!) małe szczupaczki żyją w ciągłej obawie przed swoim rodzeństwem. Ich kanibalizm — nawet w 3 do 4 tygodni po wykluciu się z ikry — jest zjawiskiem powszechnie notowanym. Chowają się więc w okresie dorastania w zarośniętych brzegach i płytkich wodach przybrzeżnych. W lecie dochodzą już wielkości wiecznego pióra i stają się z tą chwilą — doskonałymi w każdym calu — rozbójnikami wodnymi.

Muł w niebezpieczeństwie

Piątą część długości ciała wynosi głowa szczupaka, opatrzona potężną krokodylową paszczą. Setki zębów uszeregowanych w rzędach, zagięte do tyłu, podobne są do psich kłów. Płetwy piersiowe i brzuszne szczupaka pracują w wodzie w ten sposób, że raczej służą do nagłych zrywów, aniżeli do spokojnego pływania. Na zdobycz uderza piorunująco. Oczy przeważającej większości ryb ustawione są normalnie z boku głowy, z szerokim polem widzenia, dla stałej uwagi przed niebezpieczeństwem. Natomiast u szczupaka, oczy umiejscowione są na podobieństwo lamp samochodowych — z przodu. Posiadają przez to okularową widoczność i równocześnie pozwalają wspaniale oceniać dystans. Kolor jego ciała jest szaro-zielony, wpadający często w brązowy odcień.

Jak już podkreślano, żarłoczność jego jest olbrzymia. Chwyta zasadniczo wszystko, co się w wodzie porusza. Z ryb — z wyjątkiem ciernika. Spostrzeżenia nad łapczywością szczupaka dowodzą, że rzuca się nawet na zanurzoną w wodzie rękę ludzką. Kroniki podają fakty pochwycenia przez szczupaka głowy nurkującego łabędzia. Istnieje dalej opisany wypadek, kiedy to pijący wodę muł, pochwycony został przez szczupaka za dolną wargę. Spłoszone zwierzę wyskoczyło z uczepionym w ten sposób szczupakiem na brzeg wody.

Wielkie łowy

Błędnym jest zakorzenione mniemanie wśród wędkarzy, a nierzadko i rybaków, jakoby szczupak był stale żerujący i gotowy do chwytania zdobyczy. Zdarza się to w jego wczesnej młodości, gdy intensywnie rośnie i wskutek tego zmuszony jest bez przerwy szukać pokarmu.

Swoje wyprawy rozpoczyna w godzinach wczesno-rannych i także w porze późno-południowej, opuszczając swoją kryjówkę, leżącą w zasłoniętym brzegu, bądź pokrytą trzciną. W zgrabnym poślizgu płynie wzdłuż sitowia, pruje niezawodnie gąszcz roślinności podwodnej aż zatrzyma się spokojnie w cieniu leżących na powierzchni wody szerokich liści nenufarów. Nieruchomo trwa, niczym kłoda drzewna, zanim uderzy z szybkością torpedy na zbliżającą się zdobycz. Wówczas spokojna toń wody zaczyna drgać i kotłować się nagle powstałym życiem. Już widać, jak stada drobnicy na podobieństwo uderzenia chmury gradowej, rozsypuje się w panicznej ucieczce. Te wspaniałe w swej grozie chwile wielkich szczupaczych łowów, dostarczają każdemu miłośnikowi przyrody nie zapomnianych wrażeń.

Raz pochwyconą zdobycz nie wypuszcza więcej. Mocno trzyma ją w potężnej paszczy. W tej pozycji dusi ofiarę, miażdżąc ją szczękami, obraca jej głowę w stronę swej gardzieli, wciągając zdobycz do przełyku. Podczas połykania pomaga sobie językiem, opatrzonym zagętymi do wnętrza zębami.

Radar nie jest nowością

Szczupak, jak każda inna ryba, posiada narząd linii nabocznej, jako organ szóstego zmysłu, przypominający działanie aparatu radarowego. Narząd ów reaguje na zmiany w ciśnieniu hydrostatycznym wody, sygnalizuje rybie każdy zbliżający się przedmiot, wskazuje obecność drugiej płynącej ryby i ostrzega o obecności ciał stałych. Szczególnie szczupak posiada ów narząd linii nabocznej ogromnie wyczulony. Doświadczenia wykazują, że odgłosy na powierzchni wody nie wydają się szczupaka specjalnie odstraszać. Natomiast nieuważne i głośne stąpanie po brzegu, płoszy go. Podobnie zresztą, jak każdą inną rybę.

Trochę historii

Wyborny w smaku, szczupak jest bardzo poszukiwany na rynku i zyskuje wysoką cenę.

W Polsce był szczupak zawsze bardzo ceniony z powodu swego smacznego jak i zdrowego mięsa. Oto co pisze na ten temat w swoim wielotomowym przyrodniczym dziele p.t. „Zwierząt Domowych i Dzikich , Osobliwie Kraiowych Historyj Naturalney Początki i Gospodarstwo...”, wydanym w r. 1780, Krzysztof Kluk. Tom trzeci, traktujący o „Gadzie i Rybach”, zawiera następujące uwagi o naszym rodzimym szczupaku:

„...Szczupak naylepszy iest w Lutym przed tarciem, a naypodlepszy w czasie tarcia. Mięso jego jest smaczne, i nayzdrowsze nad wszystkie inne Ryby: wątróbka osobliwie za nayosobliwszy przysmaczek jest poczytana: ikra zaś przeciwnym sposobem twarda, i obficie zażyta womity sprawić może.

Szczupak pożera i wrzucone mięso, kiszki różnych Zwierząt. Częstokroć się trafia, że łowi i Ptastwo na wodzie pływające, czego osobliwie młode kaczęta doznaią. Wiadoma jest rzecz, o którey pisze Rzączyński, że Szczupak pochwycił Lisa wodę piiącego. Są upewnienia, że osobliwie znaczne, i ludziom w wodzie nie przepuszczali...

...Niektóre części (szczupaka!) są zdatne i do lekarstw, lecz maią być brane od świeżych nie zaś solonych, albo gotowanych. Żeby i szczoki na proch utluszone i zażyte, krew zamuloną rozwalniaią: tegoż proszku od poł aż do całej kwintli zażywszy, uśmierzaią kolki w bokach: ieszcze tymże proszkiem posypane goią się różne rany. Żółć z żywego szczupaka wyięta i zażyta, uspokaia febrę. Dzieciom kaszlącym i spać nie mogącym, smaruią się podeszwy u nóg tlustością Szczupaka przy wolnym cieple...

W swoim żywocie drapieżnym, szczupak uprawia proceder okrutny. Jest on dobrze uzbrojonym i bezlitosnym żarłokiem”.

PORADY LEKARSKIE

Przyrząd do zaglądania w żołądek

Przy badaniu lekarskim wzrok ma tylko ograniczone zastosowanie. Lekarz ogląda skórę swego pacjenta, jamę ustną, gardło, przednią część nosa. Przy badaniu narządów wewnętrznych posługuje się głównie słuchem i dotykiem. Dane, uzyskane przy osłuchiwaniu i obmacywaniu, są jednak znacznie mniej dokładne i nie zawsze wystarczają do rozpoznania choroby.

Od dawna dążono do opracowania sposobów, umożliwiających przenikanie wzrokiem do wnętrza narządów. Obecnie cel ten jest w dużej mierze osiągnięty. Zasada badania jest prosta: jeżeli do wnętrza narządu uda się wprowadzić prostą sztywną rurkę metalową, na końcu której będzie umieszczone źródło światła, to można będzie zajrzeć do środka i zobaczyć co się tam dzieje. Źródłem światła jest zawsze żarówka elektryczna, niskowoltowa, zasilana z bateryjki lub z transformatora.

Posługując się tak zbudowanym przyrządem, możemy oglądać wnętrze tchawicy, większych oskrzeli, prostnicy, pęcherza moczowego (specjalnie skonstruowany aparat, grubości około 3 mm. wprowadza się przez cewkę moczową) i nawet opłucnej. W tym ostatnim wypadku przekłuwa się ścianę klatki piersiowej między żebrami za pomocą trójgrańca i wprowadza się weń t.zw. pleuroskop. Żaróweczki używane przy cystokopii (badanie pęcherza moczowego) lub przy pleurostopii nie przekraczają rozmiaru ziarna jęczmienia.

Prawdziwym cudem techniki jest gastrokop, aparat służący do oglądania wnętrza żołądka. Narząd ten jest tak położony, że przy wprowadzaniu przez przełyk sztywnej prostej rury, można było obejrzeć tylko nieznaczną część śluzówki. By móc obejrzeć całość żołądka, trzeba było skonstruować przyrząd giętki. Wewnątrz elastycznej rurki metalowej mieści się skomplikowany system optyczny, pozwalający na swobodny przebieg promienia świetlnego.

Wiele z opisanych aparatów pozwala na wprowadzenie narzędzi chirurgicznych i nawet na dokonywanie zabiegów operacyjnych wewnątrz badanych narządów. Dzięki tym urządzeniom usunięcie jakiegoś przedmiotu, który się dostał do tchawicy przy zachłyśnięciu się, nie przedstawia większych trudności. Można nawet usunąć nowotwór oskrzela, nie otwierając klatki piersiowej.

Lecznicze wartości jeżyny

Chociaż jagody jeżyny albo ożyny są powszechnie znane, ale wartości lecznicze ich nie są doceniane. A tymczasem trzeba wiedzieć, że jeżyna należy do najstarszych roślin leczniczych. Owoce jej i liście wchodziły w zakres leków starożytnej Grecji. Stosowano ją przy wrzodach i obrzmieniach. Żucie świeżych listków jeżyny miało wzmacniać dziąsła przy chwiejących się zębach.

Sława jeżyny przeszła do wieków średnich. W tym to czasie używano korzeni, gałązek, kwiatów i owoców, stosując je przeciw dysenterii, puchlinie i wadliwej przemianie materii. Właściwości te potwierdzają w całej pełni nowocześni lekarze.

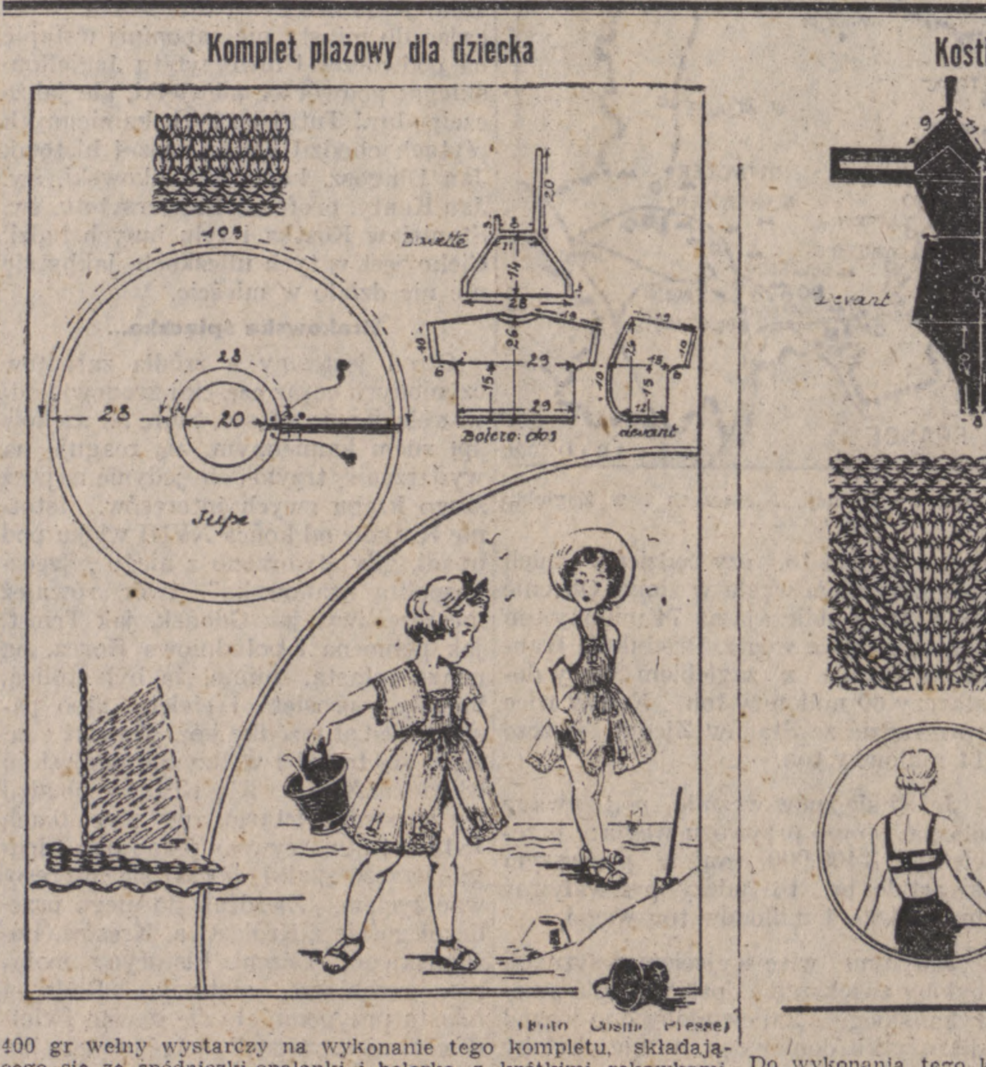
Liście, szczególnie młode, działają w herbacie przy chorobach dróg oddechowych — jak kaszel, katar płuc, chrypka, zapalenie migdałów, bronchit. Herbata leczy anemię, choroby skórne, krwawienie żołądka. Liście jeżyny zmieszane z liśćmy maliny i poziomki w stosunku 3-2-1 dają po sfermentowaniu smaczną i zdrową herbatę domową. Można dodać ziela macierzynki i dziurawca, jeżeli chodzi o leczenie żołądka i jelit.

Herbata z liści jeżyn jest ważnym — przez lekarzy stwierdzonym środkiem przeciw cukrzycy. (Dwie łyżeczki drobno posiekanych liści zalać szklanką wrzątku i gotować przez 3 minuty; pić 1 do 3 szklanek dziennie). Rozpuszcza kamienie nerkowe, leczy krwawą biegunkę, zapalenie jelit, hemeroidy.

Jagody przesypane cukrem warstwami, dają znakomity sok, nieoceniony w chorobach gorączkowych (łyżeczka lub dwie na szklankę wody).

Składniki: w liściach garbnik, kwas jabłkowy, będźwinowy, inosit. W owocach: kwas cytrynowy, jabłkowy, guma, barwnik (ważny podobnie jak u czarnej jagody).

Komplet plażowy dla dziecka



400 gr wełny wystarczy na wykonanie tego kompletu, składającego się ze spódniczki-opaslanki i bolerka z krótkimi rękawkami. Spódniczka ma kształt okrągły, dzięki czemu układa się falowo.

Kostium kąpielowy na drutach



(Foto: Union Presse)

Do wykonania tego kostiumu potrzeba 350 gr wełny. Dokładny krój jest podany na rycinie.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Dowód istotny

— Czemu zerwałeś zaręczyny z tą przystojną młodą wdówką? Taki byłeś przecież zakochany.

— Z powodu papugi!

— Jakto?

— Ano tak zawsze bywało, ilekroć żegnałem się z narzeczoną, papuga skrzeczała: — prrroszę, zostań jeszcze — Frrraniu, Frrraniu!

— Przecież to nic złego?

— Oczywiście, drobnostka, tylko na imię mi Adam.

× ×

Dobry apetyt

Hipolit pochłania niesamowite ilości potraw na kolacji imieninowej u Hieronimów.

Hieronim: — Hipciu, czy zawsze masz taki doskonały apetyt? Bardzo się z tego cieszę.

Hipolit: — To jeszcze nic, żebyś widział, ile potrafię zjeść, jeżeli mi naprawdę smakuje!

× ×

Roztropny chłopiec

— Powiedz mi, Stasiu, co zrobił król Jan Sobieski po wstąpieniu na tron polski?

— Usiadł na nim, panie profesorze.

W szkole

Nauczyciel: — Gadalski, dlaczego nie uważasz, tylko piszesz ciągle jakieś głupstwa?

Uczeń: — Ja, panie profesorze, notuję tylko to, co pan profesor mówi.

× ×

Skromni

Burmistrz obchodzi 50-lecie urzędowania. Izba Handlowa wysyła okólnik, wzywający do udziału w uroczystości. Jedna z odpowiedzi brzmi następująco:

„Sądzimy, że najlepiej się przypodobamy Szanownemu Jubilatowi, jeżeli pozostaniemy na uboczu... Zrzeszenie przedsiębiorców pogrzebowych”.

× ×

Nawet utuczy

Kupiec pyta kandydata do ręki swej córki:

— Czy możesz pan wyżywić rodzinę?

— Co znaczy wyżywić. Ja ją mogę nawet utuczyć.

× ×

Nie ma szczęścia

Dziedzic: — Serdecznie mi was żal, Wojciechu. W zeszłym roku umarła wam żona, a teraz chałupa się wam spaliła.

Wojciech: — Oh tak, proszę pana dziedzica. Całkowitego szczęścia nie ma na świecie...

× ×

Na wystawie

Zwiedzający wystawę obrazów staje przed białym płótnem i zapytuje stojącego obok malarza:

— Co to właściwie jest?

— To jest obraz przedstawiający krowę, pasącą się na łące.

— Co też pan plecie, a gdzie tu trawa?

— Nie ma, bo krowa ją zjadła.

— A gdzież jest krowa?

— Po zjedzeniu trawy krowa sobie odeszła.

× ×

Czasy się zmieniają

Babka była zgorszona, kiedy jej 18-letnia wnuczka oznajmiła, że wybiera się ze swoim adoratorem na całodzienną wycieczkę.

— Za moich czasów — oświadczyła — żadna przyzwoita młoda dziewczyna nie pomyślałaby nawet o całodziennej wyprawie z mężczyzną, chyba, że byłaby z nim zaręczona.

— Och, wszystko w porządku babciu — odparła wnuczka. — Stach jest jednym z moich narzeczonych.

× ×

Na dworcu

— Co za wniesienie jednej walizki?

— Ja wniosłem dwie walizki....

— Ale ta druga nie jest moja.

— To daj pan dolara i weź sobie pan obie.

× ×

Wykład w wojsku

— Kto mi powie, ile mamy części świata?

— Sześć, Europa, Azja...,

— Źle, co!

— Jak to źle?

— A bo cztery. Wschód, zachód, północ i południe.

— Ależ to są strony świata!

— Strony, to ma wasz tata u skrzypiec, u nas są ino części, zrozumiano?

× ×

Przezorny

Drożnik do nieznajomego, który coś manipuluje przy torach kolejowych:

— Co pan robi właściwie?

— Sprawdzam, czy śruby są w porządku, bo jutro będę tędy jechał pociągiem.

SIERPIEŃ
8
Środa

Słońce: wschód 4.33, zachód 19.18
Księżyc: wschód 10.43, zachód 21.07

Dziś: Cyriaka
Jutro: Romana
Pojutrze: Wawrzyńca

ECHA DNIA

Starzy kawalerowie i stare panny to niewyczerpane tematy dla prasy oraz dla tych wszystkich, którzy zajmują się sprawami ludnościowymi w danym państwie.

Dla kawalerów nastają coraz trudniejsze czasy. Ostatnio w Austrii zawiązała się partia, która postawiła sobie za zadanie zmuszenie „zatwardziałych" kawalerów w wieku od 30 do 65 lat do zawierania związków małżeńskich, by w ten sposób przyczynić się do zlikwidowania niepokojąco wzrastającej liczby starych panien.

Statystycy austriaccy oceniają bowiem, że conajmniej 400 tysięcy jest więcej dojrzałych panien w Austrii, niż mężczyzn.

Starania o legalizację nowej partii reformistów obfitują w różne przeszkody. Podobno kanclerz Figl, któremu przedłożono do zatwierdzenia statut miał oświadczyć, że nie zatwierdzi nowej organizacji, gdyż stoi na jej czele dr J. Lehdin, stary adwokat, specjalista od spraw rozwodowych. Zalegalizowanie nowej organizacji, miał powiedzieć z humorem kanclerz Figl, stałoby się nowym źródłem dochodów dla wytrawnego adwokata.

Historie ze starymi kawalerami są stare jak świat.

Przed wojną znane były na zachodzie „Kluby Starych Kawalerów", które posiadały specjalne statuty, własne życie towarzyskie i majątki.

Życie płatało i płata zawsze różne figle. Wielu starych kawalerów ulega w końcu czarowi wybranej przedstawicielki płci pięknej i zawiązuje rodzinę.

Jarzmo małżeńskie, obowiązki rodzinne stwarzają często z takich ludzi oddanych ojców rodzin i troskliwych małżonków.

Warunkiem oczywiście takiego rozwiązania musi być odpowiedni dobór charakterów, który decyduje o zgodnym pożyciu i współpracy między małżonkami.

Pociąg doświadczalny francusko-niemiecki

PARYŻ. — Pociąg doświadczalny, złożony z wagonów francuskich i niemieckich ostatnich modeli, przyjechał z Kolonii do Paryża. Podróżowali w nim rzeczoznawcy francuscy, belgijscy, holenderscy, luksemburscy, niemieccy i tureccy, którzy przeprowadzili obserwacje przy pomocy różnych, specjalnych instrumentów. Zbadali w ten sposób wahania, hałas i regularność szyn.

Na Niemcach uczyniły szczególnie wrażenie 15-tonowe motorówki francuskie z aluminium, zaopatrzone w opony, lecz opony te byłyby za drogie, aby można je zastosować do wagonów niemieckich.

Wieści z Polski

Sowiecka kiełbasa żniwna w Polsce

Warszawa. — Komuniści stają na głowie, by wycisnąć ile się tylko da zboża zaraz po żniwach z polskiej wsi. Propaganda, pogróżki, brygady robotnicze, Rady Narodowe, partia, UB, wojsko, junacy ze SP (Służba Polsce), słowem wszystko zostało zaprzęgnięte na okres żniwny do tej tak zwanej „walki o chleb", a w rzeczywistości do sprostania sowieckim żądaniom w dziedzinie dostaw zboża polskiego do Sowietów czy komunistycznych Niemiec.

„Samopomoc Chłopska" wpadła zaś na „genialny" pomysł częstowania chłopów „kiełbasą żniwną" i wódką byle tylko wieś dała zboże.

Ogłoszono bowiem, że spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w okresie żniwnym będą miały zwiększone dostawy artykułów żywnościowych, kiełbasy, cukru, mąki, tłuszczów i wódki.

Komuniści siedzący w Samopomocy Chłopskiej widocznie zupełnie nie znają polskiego chłopa, skoro im się zdaje, że na takie naiwne tryki ktokolwiek na wsi da się jeszcze nabrać.

Na przednówku wydarli gwałtem chłopom resztki zboża i mięsa ze wsi, a dziś chcą robić z tego prezent chłopom, by w zamian za to otrzymać od nich nowe zwiększone kontygenty zbożowe.

Bez komunistów w Polsce byłoby dość chleba nie tylko dla wsi, nie tylko dla miast, ale Polska mogłaby z powodzeniem zwiększyć hodowle i eksport gotowych produktów mięsnych zagranicę, otrzymując w zamian za to potrzebne jej surowce. Rządy komunistyczne sprawiły, że nie tylko miasto, ale nawet wieś odczuwa brak żywności, bo co się tylko da, wywozi się do Sowietów, skąd zamiast zapłaty dostaje Polska coraz to nowy transport „popów" czy politruków.

Nikt w Polsce nie będzie głodował jeśli polska wieś będzie miała dosyć chleba. Czasy okupacji hitlerowskiej są tego przykładem, kiedy to wbrew nakazom i szykanom Niemców, chłopi woleli zboże zatrzymywać u siebie. I gdyby nie to, miasta polskie w czasie wojny wymarłyby z głodu.

Chłop zboża napewno nie zniszczy i napewno nie zje więcej niż potrzebuje. Dlatego jest ono znacznie bezpieczniejsze w chłopskich stodołach, śpichrzach czy skrytkach niż w komunistycznych magazynach. Z chłopskiego spichrza zboże zawsze znajdzie sobie drogę na rynek miejski, a z komunistycznego spichrza powędruje napewno do Sowietów.

Dlatego też, komunistyczna kiełbasa żniwna nikogo na wsi nie oszuka.

Ludzie umierają z braku lekarstw

Zamiast dobrych lekarstw zagranicznych wprowadzono małowartościowe namiastki

Warszawa. — Skandal z lekarstwami w Polsce pogłębia się z tygodnia na tydzień. — Pierwsze jego zarysy ukazały się już na początku roku, kiedy dokonano totalnej nacjonalizacji aptek oraz składów aptecznych. — Wówczas to dla uspokojenia rosnącego rozgoryczenia ludności reżim potworzył, względnie przeorganizował totalitarne instytucje produkujące i dystrybujące lekarstwa, a mające zastąpić dotychczasowy system dystrybucji i produkcji lekarstw. Produkcją lekarstw zajmuje się t.zw. „Centrofarm" (dawniej „Centrosan"), zaopatrywaniem aptek zajmuje się t.zw. CAS, czyli „Centrala Aptek Społecznych", dostarczaniem surowca zielarskiego zaś „Centrala Zielarska". Niezależnie od tych reorganizacji wydano oficjalny spis lekarstw, dostępnych do nabycia, pod nazwą Lekospis. Ten lekospis obniżył ilość lekarstw będących na rynku w Polsce z około 5.000 pozycji na 800. Przy ogłaszaniu lekospisu reżim zapewnił, że mimo tak wielkiego obniżenia ilości lekarstw, owe 800 pozycji obejmuje wszystkie niezbędne leki, i że w zamian za obniżenie ilości podwyższy się jakość, a wymienione w Lekospisie lekarstwa będą stale do nabycia.

Brak nawet najprostszych lekarstw

Na pewien czas nastąpiło uspokojenie. Znękana ludność czekała, jak się te zapewnienia będą przedstawiały w praktyce.

Jakoż nie trzeba było długo czekać. O ile poprzednio istniejące stosunki były jawnym skandalem, o tyle stan, który obecnie zaistniał, jest już wyraźną klęską. Nie tylko, że zredukowano ilość lekarstw do najmniejszego minimum, nie tylko, że zamiast dobrych specyfików zagranicznych, wprowadzono małowartościowe namiastki, ale jeszcze doprowadzono do takiego stanu, iż w ogóle większości lekarstw nie można otrzymać.

Opisy samych komunistów potwierdzają ten stan rzeczy: „Brak witaminy C. (w tabletkach) odczuwają bardzo silnie apteki w całym kraju — przemysł zaś farmaceutyczny oświadcza, że nie widzi żadnych trudności w zwiększeniu produkcji tego preparatu". — Albo: „Apteka nr. 22, dobrze, przykładnie pracujący punkt CAS-u, zgłosiła w kwietniu br. zapotrzebowanie na 159 artykułów — otrzymała 74, w tym 20 w zmniejszonej ilości... Brak jest w aptece między innymi: parafiny, żelaza w płynie, insuliny, witaminy B1, ampułek jodu, rumianku, syropów". Brak więc nawet najrostszych lekarstw, brak nawet waleriany.

Cierpi na tym chory człowiek. Oto jaką płaci on cenę w systemie komunistycznym za bezmyślną nacjonalizację aptek. Nie jest to postęp — ale grube barbarzyństwo.

Poznań podzielono na 5 dzielnic

Poznań. — W związku z uchwałą rządową w miastach liczących ponad 100 tys. mieszkańców, opracowano już podział miasta na dzielnice.

Ponieważ Poznań jest bardzo rozległym obszarem, bo obejmuje 21.879 ha, zaprojektowano podzielenie miasta na 5 dzielnic.

W myśl tego podziału dzielnica Śródmieście obejmie 81.663 mieszkańców, Wschód 25. 554, Starołęka — 15.835, Wilda — 86.312 i Grunwald — 125.440 mieszkańców.

Subwencjonowany krzewiciel oświaty

Warszawa. — Antoni Józef Bartnicki, aktor krakowski, zwrócił się we wrześniu 1949 r. do Min. Kultury i Sztuki o wydanie licencji na założenie Teatru Młodych w Warszawie. Bartnicki oświadczył, że teatr będzie dysponować salą, ma już przygotowany zespół aktorski. Ministerstwo wydało licencję i przyznało subwencję 2 mil. zł. oraz zobowiązało się do udzielenia w ciągu 4 miesięcy subwencji po 2 mil. zł. miesięcznie (w starej walucie).

Okazało się, że Bartnicki przypuszczał, że pomieszczenia na teatr udzieli mu Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Al. Kościuszki w Warszawie. ZNP lokalu nie dał. Starania o inny lokal zawiodły i po trzech miesiącach teatru nie otworzono.

Tymczasem Bartnicki traktował kasę teatralną jako swą prywatną, prowadził rabunkową gospodarkę. Bartnicki nie mając żadnych uprawnień podjął się reżyserii sztuki p. t.: „Zabobonnik", za co zainkasował 270 tys. zł. Stawka według konwencji teatralnej wynosiła 90 tys. zł. Bartnicki wyznaczył sobie pensję dyrektorską w wysokości 80 tys. zł. choć miał prawo do 60 tys. zł. i wystawił masę rachunków, jako zwrot kosztów własnych bez podania uzasadnienia. Gospodarka Bartnickiego naraziła Skarb Państwa na duże straty.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Bartnickiego na 5 lat więzienia oraz pozbawienia praw publicznych i honorowych na przeciąg 3 lat.

HUMOR KRAJOWY

Rozkosze wczasów niedzielnych

— No dobrze — zgodziłem się — pojedziemy na wczasy niedzielne do Chmielnik.

Żona posłała mi promienny uśmiech, ja też się nieco skrzywiłem, i w sobotę zapanowała zgoda, a w niedzielę cudny poranek. Wszystko było przygotowane. Na barki zarzucono mi plecak, który zawierał: maszynkę spirytusową, pantofle żony, dętkę samochodową, byczki w pomidorach, kanapki, butelki piwa, kawy, mleka, termos z zimna herbatą, tudzież kilkanaście innych drobiazgów z bogatego asortymentu tzw. ogniska domowego. Do lewej ręki dostałem koc i płaszcz kąpielowy, do prawej zaś Zbyszka z łopatką i ruszyłem na dworzec.

Stanąłem na ulicy jeszcze, w jednym z 17 ogonków. Lektura niedzielnego IKP-a wspaniale skróciła oczekiwanie i posuwając się wciąż zaczytany, usłyszałem nagle sterotypowe — proszę?

— 3 Chmielniki proszę —

— Tego u nas nie prowadzimy.

Spojrzałem zdziwiony i przyznałem rację. W okienku dworcowego kiosku bowiem tylko lemoniada, woda i papierosy. Przeprosiłem niezgrabnie i przy nagłym zwrocie zrzuciłem plecakiem okulary obywatela następnego w kolejce. Wybiegłem do wyjścia gdzie powitała mnie nieco oryginalnie własna żona. Treści powitania nie będę raczej przytaczał. W czasie dyskusji odjechał jednak pociąg o 8.17, a następny odchodzi dopiero około 12-ej. Tymczasem ogień z nieba bije, co tu robić?

— Jest jeszcze autobus — odkryła moja Krysia.

Na dworcu autobusowym byłem już ostrożniejszy. Chodziło przecież o prestiż głowy domu, o spokój i ład w rodzinie.

Nadjeżdża właśnie duży Chevrolet z tablicą: Chmielniki. Błyskawicznie zlustrowałem sytuację jak wódz na polu bitwy, obliczyłem kroki i ciach — stanąłem dokładnie przy stopniach wejścia. Nieco zdziwiłem się, że wokół mnie stoi niewielka tylko grupka, cała zaś chmara zawisła przy drzwiach wyjściowych.

— Naiwni — pomyślałem — nie znają się na porządku. Nagle uśmiechnięta konduktorka otworzyła drzwi wyjściowe, przez które lunął do środka potok wycieczkowiczów. Stałem zrozpaczony przed zamkniętem wejściem. Z tyłu wyzywano mnie i popychano, a nóżki od maszynki spirytusowje wbiły mi się gdzieś pod 5 żebro.

— Zbyszek, chodź do domu, tatuś dziś nie wyjedzie — usłyszałem sopran Krysi.

— Zbyszek chodź — zakipiałem — niech się robi co chce! Wziąłem syna na ręce i ruszyłem jak burza do wyjścia (rutyna) następnego autobusu. Po chwili wrzucono mnie do wnętrza, nieco później żonę. Było trochę niewygodnie: prawą nogą stałem między ławkami, lewą zaś przekroczyłem dwie walizki, na rękach koc, płaszcz kąpielowy i Zbyszek, na plecaku zaś sąsiad z tyłu posadził swą 2-letnią pociechę Wojtusia.

— Panie kolego — zagadnął szczęśliwy ojciec — to tylko teraz, później jak się utrzęsie, zdejmę Wojtusia. — Ale się nie utrzęsło i Wojtuś siedział dalej. Zamilkłem jednak, nie czułem nawet gdy malec wiercił mi paluszkiem w uchu — ważne było że jedziemy!

No i nareszcie Chmielniki. Ładne jezioro, plaża, duża i brudna restauracja. Zalane stoły i zalani kelnerzy.

— Panie stołowy, dwie kiełbaski proszę. — Bez skutku. Po trzeciej prośbie spojrzał tępo i zagadnął inteligentnie:

— Pan coś mówił?

— Nie, dziękuję.

Głodni wracaliśmy do „trumny na kółkach" — jak nazywają autobus stali wycieczkowicze. Spadł właśnie rzęsisty deszcz, który ostatecznie przelał czarę wątpliwej słodyczy niedzielnych wczasów. Jeszcze 10 minut walki w imieniu prawa rodziny do miejsc w autobusie i nareszcie.. ku domowi.

Powrót mniej więcej podobny wjazdowi, lecz bez Wojtusia na plecach. Zresztą byłem już tak „wypoczęty", że chwiałem się na nogach jak ów kelner z gospody. Byłem zdruzgotany, przemoczony, wyduszony, brudny,, głodny, zły i... szczęśliwy że wracam. Przez sen już chyba słyszałem słowa Krysi.

78. krajowa pielgrzymka francuska do Lourdes, od 16 do 22 sierpnia

Paryż. — W dniach od 16 do 22 sierpnia br. odbędzie się 78 krajowa pielgrzymka francuska, zorganizowana przez Stowarzyszenie Matki Boskiej Zbawienia. Weźmie w niej udział ponad 1.100 pielgrzymów ze wszystkich stron Francji. 16 specjalnych pociągów skieruje się do Lourdes. Pielgrzymi będą modlili się o pokój w świecie oraz pokój społeczny we Francji. W manifestacji tej będą uczestniczyli liczni posłowie, merowie i radcy generalni.

Wywiad z Janem Kiepurą

(Od własnego korespondenta)

Juan-les-Pins, w sierpniu 1951.

Uf!!! Po trzech latach bezowocnych starań, to znaczy telefonów, depesz, a nawet, w zeszłym roku jazdy do Beaulieu, dotarłam do Jana Kiepury. Od kilku lat przyjeżdża sławny polski śpiewak na Lazurowe Wybrzeże wraz z małżonką, uroczą Martą Eggerth, a obecnie i z dwojgiem dzieci.

I tym razem było nieco komplikacji z telefonami, no, ale wreszcie i na koniec, oczekuję mistrza na plaży...

Lipcowe popołudnie, upał.

Dostrzegam szczupłą postać młodego człowieka na schodach, wiodących do kawiarni. I on się rozgląda... Nie znamy się przecież... Czyż by to był Kiepura? Ależ on był o wiele tęższy? W tym ostatnim filmie: „La valse brillante". Odważnie podchodzę jednak....

Tak. Nie pomyliłam się. Nie umiem powstrzymać okrzyku zdziwienia: — Ależ ja myślałam, że mistrz jest o wiele tęższy!

Kiepura się śmieje: — Bywają ludzie, skazani na głodowanie! Do nich właśnie my należymy.

Podbiega do nas dwóch chłopaczków. — Który z nich jest pana synem? — pytam, choć już sama odgadłam. Stoi obok nas istna figurynka z bronzu, tak świetnie jest zbudowany Jan Tadeusz Kiepura. Ma blond włosy, bardzo smagłą cerę i śwaiłe spojrzenie.

— Przywitaj się z panią — upomina ojciec syna.

— Kim ty jesteś! — pyta ojciec.

— Polak mały — odpowiada, równocześnie tęsknym okiem spoglądając na morze. — Tatusiu, czy mogę się kąpać? — pyta.

— Idź zapytać się mamy — brzmi odpowiedź.

Przechodzimy do materaców i w tych niezwykłych ramach przystępuję do „wywiadu", czyli do zadawania mniej lub więcej inteligentnych i niedyskretnych pytań.

Ale jeszcze najpierw: — A gdzie córka?

— Nie ma córki, jest drugi syn, duży, tłusty, na imię mu Marian.

— Czy synowie mistrza są muzykalni?

— Jan Tadeusz dobrze śpiewa w czterech językach — odpowiada z uśmiechem zadowolenia szczęśliwy ojciec. — Włada biegle czterema językami.

Uważam, że trzeba przejść do pytań „fachowych".

— Co mistrz porabia w ostatnich czasach?

— Cztery dni temu wróciłem z Nowego Jorku.

— Dwie największe firmy muzyczne Schubert i New-Opera Company zawarły z nami umowę. Wystawią łącznie dwie opery komiczne: „Zemstę Nietoperza" Jana Straussa i „Noc w Wenecji" Lehara.

Obydwie te operetki, dzięki wysokiej klasie muzyki zostały już zaliczone do oper komicznych i nawet „Metropolitain" otworzyła im swe podwoje.

— A teraz niech mi mistrz opowie coś niecoś o swej ostatniej działalności? — indaguję jeszcze mego cierpliwego słuchacza.

— W „Valse brillante" śpiewałem po polsku.

— O tak, pamiętam, aż się popłakałam, słuchając tak świetnego wykonania mazurka Wieniawskiego. Przecież to radość nielada usłyszeć polskie słowa z ekranu. A duet pana z panią Martą Eggerth, ten „Marsz turecki" Beethovena, to prawdziwy „meisterstück"!

— Nagraliśmy po raz drugi „Cyganerię". Tam nie tylko śpiewam po polsku, ale gram całą scenę. W Niemczech studenci zamanifestowali przed kinem, protestując, aby nie wystawiono tego filmu. Nazistowskie uszy zbyt były wrażliwe na polskie słowa i polską pieśń.

Nadbiega junior Kiepura i prosi tym razem mówiąc po francusku, aby „tatuś" (po polsku) przyszedł do mamusi. Żegnamy się.

An.

Na marginesie pokazu mód u krawców paryskich



(Foto: Record)

Modelka z firmy Christian DIOR, przed udaniem się na pokaz, zaopatrzyła się w magazynie w potrzebne dodatki.

Lyońska wyprawa w Himalaje powraca do Francji

Nowe Delhi. — Wyprawa francuska, która wyruszyła z Lyonu w Himalaje, przybyła do Nowego-Delhi, gdzie pozostanie około 120 dni przed wyjazdem do Bombaju, skąd wyruszy do Francji. Ekspedycja, która straciła swojego kierownika, Roger Duplat i jednego ze swoich członków, p. Vignes, osiągnęła szczyty Nanda Devi, jedne z najwyższych w masywie Himalajów w Gharwai.

Zniesienie postu na przeddzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny

Paryż. — Jego Świątobliwość Ojciec św., Pius XII, przychylając się do prośby zebrania Kardynałów i Arcybiskupów Francji, zgodził na przeniesienie z wigilii Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny do wigilii Wszystkich Świętych obowiązku postu i wstrzemięźliwości.

Wobec tego we Francji będzie dozwolonym spożywać mięso we wtorek 14 sierpnia. Natomiast środa 31 października, wigilia Wszystkich Świętych, będzie dniem postu i wstrzemięźliwości.

Nowoczesna dzielnica uniwersytecka powstanie w Bordeaux

Bordeaux. — Rada miejska w Bordeaux postanowiła zbudowanie w Talence, na przedmieściu Bordeaux, nowoczesnej dzielnicy uniwersyteckiej wraz z terenem sportowym.

Polacy w Ameryce

Zlot Okręgu I. Sokołów

W dniach 7 i 8 lipca, odbył się w Somerville, N.Y., doroczny zlot Okręgu I. Sokolstwa Polskiego w Ameryce. W zlocie brała udział młodzież ćwicząca wszystkich gniazd w okręgu. Zlot przeprowadził sprawnie naczelnik Związku Sokołów dh. Pieprzny z Pittsburga.

Pierwszy dzień zlotu (sobota 7 lipca) poświęcony był głównie zawodom i pokazom lekkoatletycznym we wszystkich klasach (według wieku) i w licznych konkurencjach.

Drugi dzień zlotu (niedziela 8 lipca) rozpoczęła wspólna Msza św. o godz. 10 rano, w której brała udział młodzież sokoła i liczny zastęp starszych sokołów i ich rodzin. Po nabożeństwie odbyły się we własnym basenie pływackim na Polance Okręgu Sokoła w Somerville, N.Y., zawody pływackie.

Po wspólnym obiedzie młodzieży odbył się tradycyjny wymarsz z obozu młodzieżowego na boisko. Pięknie ubrany zastęp doboszów Gniazda 281 z Plainfield otwierał pochód, a na czele ćwiczących zastępów młodzieży maszerowała starszyzna sokoła z naczelnikiem Związku Sokoła, dhem Pieprznym i prezesem Okręgu dhem Ignacym Segetem na czele. — Wśród tejże starszyzny zauważyliśmy rzadkiego gościa, wiceprezesa Przewodnictwa Sokoła Polskiego na Emigracji (z siedzibą w Londynie), dha Alfonsa Sergota.

Na boisku odbyły się tradycyjne wolne ćwiczenia sokole całej ćwiczącej młodzieży przeprowadzone sprawnie i pięknie przez naczelnika Związku Sokoła dha Pieprznego. Liczne oklaski widzów były miłą nagrodą dla ćwiczących. Piękne ewolucje marszowo-muzyczne drużyny doboszów Gniazda z Plainfield zakończyły wolne ćwiczenia.

Po wspólnym odmarszu z boiska na plac obozu młodzieżowego, zostały wygłoszone krótkie przemówienia do młodzieży w polskim duchu patriotycznym.

Przygody Rafała Pigułki

Raf z kolegą gdzieś w Gujanie
Są więźniami już od roku.
Zbrzydło im do cna kopanie
Kamienia na góry stoku.

Do ucieczki się gotują?
Dwa pilniki w ręku mają,
Łańcuchy przepiłowują.
Szybko w góry umykają....

W kule gracze zapaleni,
Teren dobry wybierają
I są tak uszczęśliwieni,
Że bezstrosko sobie grają.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



121) (Ciąg dalszy)

— Nie wiem jeszcze sama kędy droga ma prowadzi. Bądź zdrów i niech cię Bóg ma w swej opiece.

ROZDZIAŁ 68.

Pomruki burzy

— Wiadomości giełdowe nadeszły — żelazo angieslkie siedemdziesiąt dwa i pół.

To mówiąc Döring stanął w gabinecie Freda Hardinga.

— Co? Siedemdziesiąt dwa i pół — zawołał Harding przerażony — na Boga, to ruina! Podwyżka o całe 4 proc. Zapasów nie mamy, a zobowiązania w dostawie dotrzymać musimy.

Stary Döring opuścił smutnie głowę.

— Gdyby to już było wszystko — rzekł znów Döring — moglibyśmy, acz z wielkimi stratami, jednak dostawy wypełnić, ale są jeszcze gorsze wiadomości. Depesza nadeszła...

— Skąd, od kogo?

— Z Nowego Jorku : Barison - Broters zbankrutowali!

— Tego jeszcze brakowało! Zobacz Döring jakie jest nasze saldo w tej firmie?

— Już sprawdziłem, dwa miliony dolarów.

— Wszystkie piekła zaprzysięgły się przeciw nam. Powiedz Döring, czy nie pracuję jak wół od dwóch lat kiedy na nowo objąłem kierownictwo interesu, nie mam dnia i nocy, cały czas swój poświęcam interesowi i wszystko idzie jak z kamienia. Zamiast rozwoju widzę upadek naszego przedsiębiorstwa.

Tyle lat pracował dla nas bankier James Ross w Nowym Jorku i wszystko szło świetnie. Ostatnio gdym tam był, poznałem w tym człowieku szubrawca i przeniosłem interesa do Barison-Broters i otóż są rezultaty.

— Nie martw się synu, Pan Bóg pomoże, jakoś się wybrnie.

— Kochany Döring, tyś jest wierzący i to cię pokrzepia, ale ja niestety, nie chcę okłamywać siebie samego, czeka nas straszny kryzys, a co najgorsze, że ja nie jestem bez winy w całej tej sprawie.

— Bój się Boga Fredzie, skąd te wyrzuty wobec samego siebie, wszak lepiej i gorliwiej pracować jakeś ty to czynił nikt chyba nie zdołałby. — Robiłeś wszystko co w twej mocy, a że się nie powiodł, nie twoja wina.

— Owszem, moja, przyjacielu. Od czasu mej sprawy w Anglii, od czasu gdym został skazany na więzienie, rozpoczęła się droga ciernista i dla interesu. Angielskie banki powściągnęły kredyt.

—Czy pamiętasz, Döring, ile myśmy mieli pieniędzy, wszystkie banki były do naszej dyspozycji, każdy czek firmy Harding był honorowany bez względu na to czy były jakieś wkłady, czy też nie, a teraz ciągle liczą na naszą gotówkę. Interes bez kredytu to jak człowiek bez serca.

— Ale cóż ja miałem robić, przecież ja tak kocham, ja tak kocham Annę-Marię, dla niej wszystko byłbym poświęcił gdybym ją tylko miał.

Fred ujął głowę w swe dłonie i przez chwilę wyglądał jak człowiek znajdujący się nad przepaścią.

— Boże, jak na to wszystko poradzić? Döring, pierwszy raz w życiu jestem zupełnie bezradny!

— Uspokój się, znajdzie się rada — mówił pieszczotliwie stary prokurent — musimy tylko odważnie patrzeć niebezpieczeństwu w oblicze.

— Jeśli to zrobimy, przekonamy się że go przemóc nie zdołamy!

Fred siadł na krzesło i opuścił ręce.

Zaiste, Döring nigdy jeszcze nie widział Freda w takim nastroju.

— A przecież tyś nie zawinił, synu mój. Gdyś powrócił przed dwoma laty kasa była opróżniona przez panią Adelajdę i jej gacha. Nie bacząc na to sam dałeś jej jeszcze olbrzymią sumę zamiast pociągnąć do odpowiedzialności za roztrwoniony majątek.

Nie mogłem inaczej. Ja zawiniłem wobec Adelajdy, miałem więc ją jeszcze biedną z domu wypuścić? Ale — czyś nie słyszał nic o niej w przeciągu tych dwóch lat? — Pierwszy raz, od czasu wyjścia Adelajdy, Harding spytał o nią.

— Widziano ją podobno w Paryżu, co tam robi, nie wiem, ale przypuszczam, że w żadnym razie nic dobrego.

— Czy baron jest przy niej?

— Nie, siedzi w Monte-Carlo, i co jest ciekawsze, że wałęsa się tam z naszą byłą współpracowniczką Norą Lanc, czyś ty nie wiedział o tym?

— Skąd?

— A przypominasz sobie Norę?

— A jakże, była ona w Londynie towarzyszką Anny-Marii. Liczyłem, że zginęła w płomieniach podczas pożaru. Żyje więc, tym lepiej.

Harding mówił o Norze, ale myślał o krytycznym położeniu swego interesu. Co odchodziła go przeszłość i obcy ludzie. On musi myśleć o teraźniejszości, jej powinien całą energię swego umysłu poświęcić.

Wyjął księgi rachunkowe, zaczął liczyć i obliczać i po dwóch godzinach doszedł do wniosku, że jest gorzej niż przypuszczał.

— Muszę otrzymać pomoc, — rzekł do siebie i znów wezwał telefonicznie Döringa.

Prokurent przyszedł w towarzystwie Toma Herwarta.

Ten ostatni służył w dalszym ciągu u Freda pozornie, faktycznie zaś był jego przyjacielem i wolno my było przychodzić bez specjalnego meldowania się.

Gdy słyszał co się święci, postanowił pójść razem z Döringiem.

— Ach i ty Herwarcie przyszedłeś, doskonale, pradopodobnie słyszałeś od Döringa co się święci, a więc siadaj i posłuchajcie co wam powiem.

Otworzył księgę rachunkową i rzekł:

— Przed godziną skończyły się obliczania i okazuje się, że byłoby idiotyzmem a nawet przestępstwem wmawiać sobie, że możemy dalej istnieć.

O ile w przeciągu czternastu dni nie dostanę skądkolwiek dziesięciu milionów marek, musimy ogłosić konkurs. Taka suma mogłaby nas na razie ocalić, ale skąd ją wziąść, kto da? — o banku nie ma mowy, pozostaje tylko wciągnięcie wspólnika prywatnego, a ty Döring wiesz jakie to dla mnie straszne.

— Wiem, ja sam też jestem przeciwny temu, szczególnie dla ciebie Fredku, wszak nie należysz do rzędu ludzi, którzy pozwoliliby wtrącać się komuś do twoich postanowień.

— Pominąwszy to wszystko — dodał Harding — jest prawie wykluczone aby w ciągu czternastu dni znaleźć amatora na wkładanie kapitałów.

— Istotnie, trzeba księgi kontrolować, badać, dowiadywać się, wszak to dziesięć milionów marek. Dla nas wprawdzie suma niewiele znacząca, ale żeby ją ktoś chciał wpakować, musi się dobrze zastanowić.

Harding patrzył ponuro przed siebie.

— Tak, nie pozostaje nic innego — cedził przez zęby — jak udać się do sądu i ogłosić bankructwo.

— Fredku, nie, ja tego słyszeć nie mogę, nasza firma, ta wielka dumna firma miałaby ogłosić niewypłacalność? To się stać nie może!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zaginieni alpiniści zostali odnalezieni

Podczas śnieżycy spędzili oni 4 dni i 4 noce w szczelinach skał, na wysokości ponad 3 tysiące metrów

Chamonix. — W kołach alpinistów w Chamonix odetchnięto, kiedy w poniedziałek około godziny 8 wieczorem otrzymano wiadomość, że alpiniści niemieccy, Haickner i Koellenberger byli widziani w tym dniu na szczycie Géant, na wysokości 3.359 metrów. Wiadomość ta była tak sensacyjna, że z początku jej nie wierzono. Została ona podana telefonicznie z Courmayeur po stronie włoskiej do Chamonix. W Courmayeur zaś złapano wiadomość radiową pochodzącą od ekipy ratunkowej, która zatrzymała się w szałasie Leschaux. Ekipa ta podało do wiadomości, że obydwaj alpiniści, po przebyciu szczytu, znaleźli się w szałasie.

Obydwaj są w stanie krańcowego wyczerpania. Jeden i drugi mają ręce i stopy odmrożone. Jest to zupełnie zrozumiałe jeśli się weźmie pod uwagę że spędzili oni 4 dni i 4 noce w szczelinach skał, na wysokości ponad 3 tysiące metrów, podczas kiedy śnieżyca szalała dokoła.

W kołach wybitnych alpinistów uważa się, że, Haickner i Koellenberger dokonali niebywałego wyczynu, schodząc po oblodzonych skałach do szałasu, z odmrożonymi rękami i stopami. Szereg przepaści pokrytych jest obecnie śniegiem, tak, że wszelkie poruszanie się na skałach grozi śmiercią.

Ponieważ w warunkach obecnych niemożliwym jest zejść do Chamonix, we wtorek w nocy ruszyła w kierunku szałasu nowa ekipa ratunkowa.

W poszukiwaniu...

Warto podkreślić, że dla poszukiwania zaginionych alpinistów zmobilizowano nie tylko wszystkie najbliższe pogotowia górskie, ale cały szereg najwybitniejszych alpinistów przyłączyło się do tej akcji samorzutnie.

Poszczególne ekipy z narażeniem życia, wspinając się po oblodzonych skałach, pięły się w górę w niezwykle dramatycznych warunkach w poszukiwaniu za Haicknerem i Koellenbergerem.

Dwa samoloty przelatując ponad wielkim masywem Grandes Jorasses mimo niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych, poszukiwały zaginionych.

Uwaga pobierający rentę z Caisse Autonome

W Loison s/Lens

Następujący spensjonowani proszeni są o zgłoszenie się w merostwie w Loison s/Lens (1 okienko) celem odebrania nowej książeczki rentalnej. (Należy zabrać starą): **Żuczek** Józef; **Dworak** Stanisław; **Młynarczyk**; wdowa **Andrzejewska**.

—:-:—

Samochód wjechał na drzewo

4 osoby odniosły lekkie rany

SALLAUMINES. — Samochód kierowany przez p. Mariana Stacka jechał w poniedziałek około godziny 9.45 główną szosą w kierunku na Billy Montigny, kiedy na wysokości ulicy Isbergues nadjechał z lewej strony inny samochód. Ten ostatni potrącił lekko pierwszy wóz. P. Stack skręcił nagle na prawo i wjechał na chodnik oraz na przydrożne drzewo.

Odniósł on lekkie rany, podobnie jak i 3 inne osoby znajdujące się w tym samochodzie, a to, jego żona, 10-letnia córka, Danièle oraz 11-letnia córka ich przyjaciół, Danièle Górka.

Jedna z osób, która była świadkiem tego wypadku, zemdlała z przerażenia.

Trup mężczyzny we worku

TULUZA. — Dwóch automobilistów z Tuluzy, pp. M. Clasteaux i Gilbert Calvet jechali ciężarówką w poniedziałek rano do Grauhet (Tarn), kiedy na skutek defektu samochodu musieli się zatrzymać w odległości około 15 kilometrów od Tuluzy.

Czekając na przejazd jakiegoś samochodu, który by im pomógł, obydwaj mężczyźni oparli się na znajdującym się tam moście nad rzeczką Girou.

Nagle zauważyli w sitowiu jakiś wypełniony worek. Kiedy podeszli do brzegu, stwierdzili, że worek zawiera w sobie trupa jakiegoś człowieka. Natychmiast zaalarmowali żandarmerię w Montastruc-la-Conseillère. W kilka godzin później odwiązano worek, znajdując w nim martwe ciało mężczyzny, którego ręce i nogi były związane. Na ciele widoczne były 3 głębokie rany zadane jakimś tępym narzędziem. Tył głowy był zmiażdżony.

W kieszeniach ubrania ofiary nie znaleziono żadnych papierów, pozwalających na ustalenie jej tożsamości.

Policja przypuszcza, że zbrodni nie dokonano na tym miejscu, lecz że worek zrzucono z mostu.

Warto przypomnieć, że rok temu w tamtejszej okolicy znaleziono przy brzegu jeziora Gironis skrzynię z ciałem Montanera, ofiary terorystów hiszpańskich.

NOEUX LES MINES. — Zarząd Opieki Szkolnej nad dzieckiem polskim składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim przemysłowcom oraz wszystkim Rodakom, którzy złożyli dary w naturze czy w pieniądzach na wycieczkę do lasu i na uroczystość zakończenia roku szkolnego, oraz na rzecz zakupienia biblioteczki dla dzieci, z której wkrótce będą mogli skorzystać. **Bóg zapłać.**

Nowa ofiara zbiorowego zatrucia w Armentieres

ARMENTIERE. — Jak już donosiliśmy w sobotę, w wyniku spożycia pewnego starego likieru, zatruły się dwie rodziny w Armentières. Dwuletni chłopiec, Michał Loore zmarł w strasznych boleściach. W poniedziałek zmarł w szpitalu w Armentières 70-letni Alfred Cancienputte, który należał do osób zatrutych tym likierem.

Motocykl zarzucił na skutek pęknięcia opony

2 ciężko rannych

CAMBRAI. — Motocykl kierowany przez p. Antoniego Szulca, mając na tylnym siodełku p. Maurice Duriez, jechał w poniedziałek wieczorem drogą z Cambrai do Cateau, kiedy nagle w pobliżu t. zw. „Pont Mairesse" pękła opona na tylnym kole.

Motocykl zarzucił gwałtownie, wyrzucając kierowcę i pasażera. Obydwaj odnieśli ciężkie rany i zostali przewiezieni do szpitala w Cambrai.

Znowu wypadek na przejeździe kolejowym w Samer

SAMER. — W poniedziałek późnym wieczorem wydarzył się na przejeździe kolejowym w rejonie Samer nowy, na szczęście nie śmiertelny wypadek. Ciężarówka kierowana przez p. Horn z Fauquembergues zbliżała się właśnie do niestrzeżonego przejazdu kolejowego, kiedy nadjechał pociąg towarowy. Kierowca chciał zahamować, ale hamulce odmówiły posłuszeństwa i wóz wjechał na tor W ostatniej chwili kierowca oraz towarzysząca mu żona z dzieckiem wyskoczyli z ciężarówki. Ułamek sekundy później lokomotywa uderzyła w samochód, wlokąc go na przestrzeni kilkunastu metrów. Ciężarówka została rozbita w drzazgi, mimo wysiłków maszynisty, by zatrzymać pociąg.

Polki

LENS 9 - 11 - 16. — **Tow. Polek im. Wandy** urządza w czwartek dnia 9 sierpnia br. w o godz. 16. u p. Lienarda swe zebranie. Na porządku dziennym sprawa wycieczki z dziećmi. **Zarząd.**

NOYELLES s/LENS. — **Tow. Polek im. Królowej Jadwigi** urządza 15 sierpnia wycieczkę do Aubigny au Bac. Zapisy przyjmuje Zarząd do soboty 11. bm. Cena podróży 130 fr. dla dorosłych; dla dzieci 90 fr.

HOUDAIN. — Zarząd Tow. Polek im. Królowej Jadwigi podaje do wiadomości członkiniom, że jest jeszcze kilka miejsc wolnych, na pielgrzymkę do Bonsecours. Wobec tego prosi się o jak najszybsze zgłoszenie do Zarządu.

Pielgrzymka odbędzie się 17 sierpnia.

* * *

HOUDAIN. — Zebranie **Tow. Polek im. Królowej Jadwigi** odbędzie się w czwartek, 9 sierpnia, o godz. 16. u p. Pawłowskiego.

Zarząd: Kieba, sekr.

Wiadomości z BELGII

Zginęli w skradzionym samochodzie

BRUKSELA. — Dwóch nieznanych osobników ukradło w ub. niedzielę taksówkę pana Garner z Brukseli. Złodzieje poczęli natychmiast uciekać w kierunku Laeken. Zaalarmowany patrol policji motorowej ruszył za nimi w pogoń. Tymczasem los sam ukarał w straszny sposób obydwóch amatorów cudzych samochodów.

Na ulicy Croix du Feu w Laeken samochód, który ukradli wjechał na słup tramwajowy. Wóz został nieomal przecięty na dwie części. Obydwaj uciekający ponieśli śmierć na miejscu.

Są to mieszkańcy Laeken, Lucien Brynseel oraz Pierre Goethals.

Najwięcej powołań do stanu duchownego w dep. Ardeche

Privas. — Kanton Saint Etienne de Ludgarès w departamencie Ardèche we Francji, jest jednym z pierwszych pod względem powołań do stanu duchownego. Od 50 lat wyszło stamtąd 45 księży, z czego żyje 37. 145 zakonnic, oraz kilkunastu braciszków, czyli przeszło 200 powołań na ogólną liczbę 2.300 mieszkańców. Wynosi to około 9%.

Piorun zabił dwie osoby

LIMOGES. — Nad środkową Francją przeszła w poniedziałek gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. W wielu miejscowościach powstały pożary od pioruna. W miejscowości Chariga oraz w Bugeat dwie osoby zostały śmiertelne porażone.

W Chariga zginął 51 letni rolnik Bayle. Piorun uderzył w niego w momencie kiedy ładował widłami zboże na wóz.

W Bugeat piorun zabił 83-letniego p. Boudire, który mimo burzy łowił ryby w Petite-Vézère.

—:-:—

Napadli na kobiety powracające z kasyna

MONTMORENCY. — Trzy kobiety, które onegdaj w nocy powracały z kasyna w Enghien les Bains, zostały napadnięte na ulicy de la Rèpublique w Montmorency przez 2 młodych gansterów.

Pod groźbą użycia broni, napastnicy zmusili kobiety do oddania im torebek z pieniędzmi.

Podobny napad nastąpił nieco później na ulicy la Caille. W tym jednak wypadku kobiety poczęły wzywać pomocy i napastnicy uciekli.

Policja prowadzi poszukiwania za bandytami.

Sokół

XXIII Zlot Okr. II. Związku Sokołów

Podaje się do wiadomości, iż Okr. II. Zw. Sokołów w Douai, urządza swój 23. Zlot w niedzielę dnia 12. sierpnia br. w Waziers na stadionie „Gayant".

Program:

O godz. 11.: Msza św. za zmarłych i poległych Sokołów; o godz. 14.: Zbiórka gniazd w sali p. Napierały, przy kopalni „Notre-Dame"; o godz. 15.: Wymarsz w pochodzie przez miasto na boisko; o godz. 16.: Otwarcie Zlotu i występy publiczne drużyny sokolej; o godz. 20.: Zakończenie Zlotu na boisku i dalsza zabawa Sokoła w sali pana Napierały. Przygrywać będzie znana orkiestra pana Jana Śląskiego z Montigny en Ostrevent.

Rodacy! Przez 30 lat z rzędu przybywaliście zawsze tłumnie na nasze Zloty. Spodziewamy się, że także w dniu 12 sierpnia Polonia z Waziers, Frais-Marais, Dechy i okolicy pokaże, że „Sokół" godzien jest poparcia. „Czołem".

Przewodnictwo i Naczelnictwo Okr. II. „Sokoła"

SPORT

LEKKOATLETYKA

Anglia wygrywa mecz lekkoatletyczny z Francją

115 : 89 punktów

LONDYN. — Na stadionie White City w Londynie rozegrano w poniedziałek drugą część zawodów lekkoatletycznych między Francją, a Wielką Brytanią.

Jak wiadomo, po pierwszym dniu (w sobotę) Brytyjczycy prowadzili w stosunku 42 do 60. W drugim dniu tego spotkania, mimo rozmokłej bieżni, lekkoatleci Brytyjscy, a zwłaszcza Donald Bailey (na 100 jardów) i Wint (na 880 jardów) uzyskali wspaniałe wyniki i przyczynili się walnie do ostatecznego zwycięstwa. Wielkiej Brytanii w stosunku 115 do 89 pkt.

(Punktacja przeprowadzona była według wskaźnika 5, 3, 2, 1.)

A oto wyniki drugiego dnia tych zawodów

Bieg na 6 mil. — 1) K. Hesketh (W. B.) 29' 13" 8/10; 2) Gordon Pirie (W. B.); 3) Labidi (Fr.); 4) Billas (Fr.).

Rzut młotem. — 1) M.D. Clark (W. B.) 51.896; 2) Legrain (F.) 48.895; 3) Douglas (W. B.) 48.362; 4) Osterberger (F.) 47.475.

440 jardów przez płotki. — 1) Harry Whittle (W. B.) 54" 5/10; 2) Elloy (F.); 3) J. Bart (F.); 4) A. W. Scott (W. B.).

Rzut dyskiem. — 1) Guesdon (F.) 44 m. 590; 2) Maissant (F) 44 m. 259; 3) Duguld (W. B.); 4) Pharash (W. B.).

Skok w dal. — 1) Williams (W. B.) 7 m. 05; 2) Walkes (W. B.) 6 m. 92; 3) Faucher (F.); 4) Grossin (F.).

880 jardów. — 1) Wint (W.B.) 1' 52" 1/10 2) Bannister (W. B.); 3) Djian (F.); 4) Chypre (F.).

100 jardów. — 1) Mc Donald Bailey (W. B.) 9" 8/10; 2) Bally (F.); 3) Valmy (F.); 4) Shendon (W. B.) (zdyskwalifikowany).

Skok wzwyż. — 1) Thiam (F.) i Damitio (F.) 1 m. 88; 3) Pavit (W. B.) 1 m. 83; 4) Freman (W. B.) 1 m. 78.

2 mile z przeszkodami. — 1) Guyodo (F.) 10' 8" 4/10; 2) Disley (W. B.); 3) Lecat (F.); 4) Howell (W. B.).

4 × 400 jardów. — 1) Wielka Brytania 3' 13" 6/10; 2 Francja o 4 i 3/5 sek. w tyle.

—:-:—

Angielki również wygrywają

Rozegrane równocześnie spotkanie między lekkoatletkami Francji i W. Brytanii zakończyło się zwycięstwem Angielek w stosunku 59 na 43 pkt.

W czasie tego spotkania Francuzka Cavelot pobiła rekord kobiecy Francji na 800 metrów oraz 880 jardów.

Ginette Jany bije rekord Francji w pływaniu na 200 m.



(Foto: Record)

ALGER. — Panna Ginette Jany pobiła na pływalni w Algerze kobiecy rekord Francji w pływaniu stylem dowolnym na 200 metrów. Uzyskała ona czas 2 minuty 31 i 2/10 sek. Dawny rekord należał do pani Josette Arène Delmas i został ustalony na zawodach w Mentonie w 1948 roku. Wynosił on 2 minuty 32 i 6/10 sek.

PIŁKA NOŻNA

Grumelon pozostaje w Rennes

Grumelon, doskonały piłkarz reprezentacyjny Francji zdecydował się ostatecznie na pozostanie w swym dotychczasowym klubie w Rennes. Jak wiadomo, o gracza tego ubiegało się kilka drużyn, a między innymi Nicea, Marsylia i paryski Racing.

—:-:—

Nuevo będzie grał w Rennes

Justo Nuevo z Klubu Le Havre został przeniesiony do Rennes. Ten ostatni klub zapłacił za tego gracza 2 i pół miliona fr.

KOLARSTWO

Ruffet zwycięzcą pierwszego etapu biegu dookoła zachodniej Francji

CHERBOURG. — Pierwszy etap biegu dookoła zachodniej Francji, rozegrany na 230 kilometrowej trasie z Rennes do Cherbourga, został wygrany przez Jana Ruffet, w czasie 6 godz. 1 min. i 21 sek. Van Steenbergen przybył na 5 miejscu w czasie o 41 sek. gorszym od zwycięzcy.

Czas Pawlisiaka — 6 godz., 4 minuty i 32 sek.

We wtorek ruszyli zawodnicy do drugiego etapu z Cherbourga do Caen, a w środę wyjadą z Caen do Le Mans.

Mecz kajakowy między Francją a Finlandią

Paryż. — Na basenie Courbevoie-Asnières rozegrany został w ub. sobotę i niedzielę mecz kajakowy między Francją a Finlandią. Gospodarze przegrali nieznacznie w stosunku 51 do 48 punkt.

W czasie przerw między poszczególnymi konkurencjami popisywali się na kajakach eskimoskich pp. Makowiak i Quéton.

Zjęcie nasze przedstawia p. Mąkowiaka na takim eskimoskim kajaku.

(Foto: Record)



Niespodzianki kolonii letnich w Stelle-Plage

Cieszącą się od pierwszego dnia pobytu piękną pogodą, kolonię nawiedziła w niedzielę 22 bm. burza. Czarne, ciężkie chmury przesłoniły słońce. Zagrzmiało. Błyskawica na horyzoncie zwiastowała kolonii i obozowi niespodziankę.

Dzielne harcerki, znane z swej bojowej postawy... zniknęły po pierwszych błyskawicach i dużych kroplach deszczu, jak za dotknięciem czarodziejskiej laseczki... zgadnijcie gdzie? Chodzą do dziś po kolonii słuchy, że skryły się w piwnicy!! Złośliwi twierdzą że uciekły tam ze strachu, natomiast przyjaciele harcerek utrzymują, że udały się tam, aby w razie niebezpieczeństwa bronić fundamentów domu! Brawo! Co za poświęcenie!

Jak za powtórnym doknięciem czarodziejskiej laski — burza odświeżywszy powietrze minęła. Pozostało po niej wspomnienie, kominek, który się odbył w sali świetlicowej domu i... duża wyrwa w kuchni, gdyż obecne na kolonii zuchy zażądały i zjadły z okazji burzy podwójny smaczny podwieczorek. Brawo zuchy! Pokazały, że potrafią wykorzystać każdą okazję — nawet okazję burzy.

Nad Stella-Plage świeci znów radosne słońce.

* * *

Inną niespodzianką kolonii była miła wycieczka do Paris-Plage. Piękny, niebieski autobus wchłonął w swe wnętrze roześmianą i rozśpiewaną grupę zuchów. Wiezie ich poprzez lasy; mija piękne nadmorskie wille i wysadza na błyszczącej słońcem plaży.

Zuchy nie posiadają się z radości! Jest pogoda i niebieskie morze, huśtawki i zjeżdżalnia, na której piszczą zuchowe spodnie i spódniczki, a wszystko to opromieniowane zuchową piosenką.

Podwieczorek z owocami, czekoladowy papieros w ustach i o to nasze zuchy wracają do domu, żałując jednego tylko, a mianowicie: szkoda, że czas tak szybko mija. Pocieszają się jednak, że nie długo nowa wycieczka ucieszy ich serca.

Pięknie i radośnie spędzają czas, „Dzieci Polskie w Stella-Plage".

* * *

Smutna wieść

Smutna wieść o śmierci Ks. Kardynała Sapiehy dobiegła i na kolonie letnie w Stella Plage.

Jednocząc się w żałobie z całym narodem polskim „La Maison Maternelle" w Stella-Plage złożył zmarłymu Księciu Kościoła i Wielkiemu Polakowi ostatni wyraz hołdu.

Dn. 27 VII. br. o godz. 10-ej rano Ks. Prof. Oranowski odprawił śpiewaną, żałobną Mszę św. w której wzięli udział: Kierownictwo Kolonii, obóz harcerek, grupa starszo-harcerska z Roubaix, zuchy, dzieci przebywające na koloniach i liczni goście, rodzice dzieci i harcerek.

Żałobne kazanie o życiu i działalności zmarłego Kardynała wygłosił Ks. Kapelan Czesław Dukiel.

W czasie Mszy św. śpiewał chór z Roubaix na przemianę z harcerkami i wszystkimi, których zgromadziła ta żałobna uroczystość.

Ta podniosła choć skromna uroczystość, spontanicznie zorganizowana, świadczy o przywiązaniu Emigracji do osoby Ks. Kardynała Sapiehy i głębokim szacunku, jakim się wśród Emigracji polskiej we Francji cieszył.

Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes

(Ostatni komunikat)

1. **Pielgrzymi z Lens** — zbiorą się przed dworcem w Lens o godz. 8.30. Po bilety zgłoszą się oni w czwartek u swych księży proboszczów w poszczególnych parafiach. E więc pielgrzymi z parafii Bruay u ks. Pawlaka; z Marles-les-Mines u ks. Roja; z Auby u ks. Sroki; z Dechy u ks. Sawickiego; z Montigny-en-Ostrevent u ks. Malca; z Lens u ks. Przybysza; z Dourges u ks. Jarka; z Noeux-les-Mines u ks. Puchały; z Lille i Roubaix u pani Chojnackiej. Reszta otrzyma bilety na dworcu w Lens.
2. **Pielgrzymi ze stacji centr. Metz** — a więc z Forbach, Luksemburga, Verdun dbiorą bilety z rąk ks. Dziek. Miedzińskiego, na dworcu pół godziny przed odjazdem pociągu (piątek rano o godz. 2.04)
3. **Pielgrzymi ze stacji centr. Miluza** — Bilety wręczy im ks. Prob. Kiernicki Mieczysław na stacji przed wyjazdem pociągu, tj. w czwartek 9-go sierpnia w nocy o godz. 23.20. Zmiana daty wyjazdu z Miluzy nastąpiła na życzenie pielgrzymów przekazane nam przez Czcig. ks. Prob. Kiernickiego, celem umożliwienia zwiedzania Paryża.
4. **Pielgrzymi z Paryża** — będą łaskawi zgłosić się w piątek po południu około godz. 17-ej u ks. Szambelana Gałęzewskiego w Polskiej Misji Katolickiej, 263 bis St Honoré, Paris 1-er (métro Madeleine).
5. **Wszyscy inni** — przyjdą po swe bilety w piątek o godz. 19.30 do mnie osobiście na Gare d'Austerlitz, gare du départ, przed restauracją dworcową.
6. **Zajmowanie miejsc w pociągu** — **a) w Lens.** — specjalne wagony z napisami: Pielgrzymka Narodowa. Rozdzielić się proporcjonalnie po 80 osób przy każdym wagonie. Zajmować miejsca kolejno od ostatniego począwszy, a nie zaraz przy drzwiach wejściowych, Zapełniać je kolejno jedno po drugim, i wskazywać miejsca wolne czekającym na peronie.

b) W Metz i Miluzie — nie ma trudności.

c) w Paryżu — na dany znak grupami:

wagon 1. — Paryż (ks. Gałęzewski)
wagon 2. — Paryż (ks. Gałęzewski)
wagon 3. — Metz i Miluza (ks. Miedziński).
wagon 4. — Bruay (ks. Pawlak).
wagon 5. — Marles-les-Mines (ks. Rój)
wagon 6. — Auby, Dechy, Montigny-en-Ostrevent, Waziers, (ks. Sroka).
wagon 7. — Reszta (ks. Januszczak).
wagon — 2-ga klasa (ks. Januszczak).

7. **Rozkład jazdy pociągiem specjalnym.**

Odjazd z Paryża w piątek, 10-go sierpnia o godz 21.50. Przyjazd do Lourdes w sobotę, 11-go sierpnia o godz. 10.39.

Odjazd z Lourdes — czwartek, 16 sierpnia o godz. 22.50.

Przyjazd do Paryża — piątek, 17 sierpnia o godz. 11-ej.

8. Z Paryża do Lens wracamy o godzinie 13-ej bez przesiadki i zajeżdżamy do Lens o godz. 15.40.
9. **Odznaki pielgrzymowe** — sprzedawać je będą dwie druhny KSMP.ż. Dechy, ubrane w strój narodowy z opaskami biało czerwonymi. Odznaki kosztują 75. fr.
10. **Mój adres w Lourdes** — Hotel Framerie, 13, av. St. Simon. Urzędować tam będę od 15—16 godz. Każdy Hotel zechce wysłać do mnie swego delegata na tę godz., aby otrzymać drukowany program zajęć na dzień następny.
11. **Pielgrzymom z Metzu** — zwrócę pewną sumę pieniędzy gdyż tworzą oni grupę większą niż 30 osób.
12. **Kto zdoła,** niech przyjdzie w piątek na godz. 18.15 do Kościoła Polskiego w Paryżu, 263 bis, rue St. Honoré, na krótkie nabożeństwo dla pielgrzymów.
13. **Kto zwiedza autobusami Paryż,** przyjdzie na Gare du Nord o godz. 13. ze swym bagażem. Zwiedzanie Paryża kosztuje 300 fr. plus 30 fr. napiwku dla szofera.
14. Dla orientacji podaję **ceny wycieczek,** do których szczerze zachęcam, w Lourdes:
    Gavarnie — 480 frs. (pół dnia)
    Grottes de Bétharram — 180 frs. (pół dnia).
    Biarritz — 1.000 frs (cały dzień)
    Na wycieczkę całodzienną otrzymuje się zamiast obiadu suchy prowiant.
    Do powyższej sumy dochodzi 10 proc. dla szofera.
    Zapisywać się na wycieczki trzeba u łącznika między danym hotelem a kierownikiem pielgrzymki ks. Januszczakiem.
15. Ze względu na niestałość pogody w górach warto zabrać parasol lub deszczówkę. Żadnych płaszczy ani futer.
16. W razie zguby biletu, płaci się nowy.
17. Zabrać książeczki do nabożeństwa z pieśnią „Po górach dolinach".
18. W Lourdes zbieramy się na wszystkie nabożeństwa przed bazyliką przy ołtarzu św. Bernadetty około kolorowego transparentu z napisem: „Polonais de France".
19. Zachęcam do zabrania ze sobą sztandarów, strojów narodowych i organizacyjnych. Będę serdecznie wdzięczny.
20. Wszelkie rozliczenia pieniężne, dopłaty lub zwroty można załatwić w pociągu, lub w Hotel Framerie, między godz. 15—16.
21. Mamy opłacone utrzymanie i nocleg na 5 dni. Pierwszy posiłek w hotelu w sobotę (obiad), ostatni w czwartek (śniadanie)
22. Po wszelkie inne szczegóły zwrócić się można w każdej chwili osobiście do niżej podpisanego.
23. Radzę nie wydawać pieniędzy na drogie a niepotrzebne pamiątki. Jeden medalik za 20 fr. na sznurku, różaniec skromny i dobre wspomnienie za darmo, wystarczą w zupełności.
24. Jeżeli już koniecznie kto chce kupić, mogę szczerze polecić magazyn prawdziwie katolicki, bo zamknięty w niedzielę i święta, z polską obsługą (panna Adamska z Rouvroy); „Le Hal Catholique", 11, Av. Mgr. Schoepfer, obok Salle Jeanne d'Arc czyli Cinéma de Ste Bernadette (Tabac).

Miło mi podzielić się z pielgrzymami wiadomością, że w bieżącym roku w naszej Pielgrzymce Narodowej bierze udział ponad 20 księży polskich, między innymi: O. Efrem, Rektor Pol. Misji Kat. w Holandii, ks. Kan. Kowalczyk i ks. Kan. Pluciński z Holandii, ks. Szambelan Gałęzewski, ks. Kan. Sawicki, ks. Dziekan Miedziński, ks. Proboszczowie Babirecki, Rój, Chlebowczyk, Pawlak, Sroka, Sobiecki, ks. Dziek. Wabrol, ks. redaktor Polski Wiernej Wojewódka, O. Krzysztof, ks. Prob. Gocki.

Wszystkich Drogich Pielgrzymów serdecznie proszę o wzajemną pomoc, cierpliwość w trudach podróży, wielką życzliwość, aby wszyscy czuli się jedną zebraną a zgodną rodziną polską, dążącą do Matuchny Świętej z okazji Jej cudu nad Wisłą i Wniebowzięcia (15 sierpnia) z pieśnią chwały Maryjnej na ustach i z modlitwą serdeczną za siebie - tułaczów i za Ojczyznę naszą drogą POLSKĘ.

Ks. Mieczysław Januszczak
Dyrektor
Polskiej Pielgrzymki Narodowej do Lourdes

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca